Walka o Śląsk trwa . . .

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ
III-GO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

1921-1941

LONDYN
1941

Walka o Śląsk trwa . . .

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ
III-GO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

1921-1941

LONDYN
1941

NAKŁADEM KOMITETU WYKONAWCZEGO OBCHODU DWUDZIESTEJ ROCZNICY TRZECIEGO POWSTANIA ŚLĄSKIEGO. ZA KOMITET REDAKCYJNY: ARKA BOŻEK I ZBIGNIEW KORFANTY.

DRUKARNIA POLSKA
GEO. BARBER AND SON LTD., LONDON



Wojciech Korfanty.

Antoni Bogusławski.

ŚLĄSK

Ziemia była najstarsza, ziemia była najświętsza,
zasiedlona wojami, najeżona mieczami . . .
Zeszedł na nią niszczyciel — i zstąpiła do wnętrza,
byle dalej od niego, do zwornistej otchłani.

W czarny węgiel się wżarła i wtopiła się w rudę,
trysła ogniem hutniczym, zajęczała kilofem.
Umęczona pod niebem, opatrzyła się w grudzie,
twardą klątwą się zwarła i człowieczym poszlochem.

Jako górnik tnie skałę, aż rozwali się skała,
a gdy nie chce ustąpić, to podkłada dynamit,
tak od woli swych dzieci śląska ziemia zadrgała
na zwycięstwo dziedzicom, a rabusiom na zanik.

Tak zadrgała — i zadrga chybotliwie w posadach
i rozjarzy po szybach krwi gorącej czerwieńca,
kiedy znowu spod ziemi głos tajemny zagada
praojcowym zaklęciem :
— Za topory ! Na Niemca !

dzieci szkolne, że mieszkańcy Górnego Śląska są z mowy i z pochodzenia Polakami. Mocarstwa pogwałciłyby zupełnie zasady, o których uznawaniu zapewnia nawet Rząd Niemiecki, gdyby nie liczyły się z prawami Polaków do tego kraju.

Głosowanie ludności odbyło się 20-go marca 1921. Wojciech Korfanty, wódz ludu górnośląskiego musiał przełamywać trudności, które sztucznie dawały Niemcom warunki wielokrotnie lepsze, bo nie tylko ciężar wielu wieków władania niemieckiego i trwanie na miejscu całego starego zarządu kraju prusko-niemieckiego, ale także sprowadzenie na głosowanie, co wyłudzono podstępnie, blisko 200 tysięcy osób z głębi Niemiec, na ten jeden dzień głosowania. Mimo to w całej wschodniej części Górnego Śląska głosy polskie zdobyły przewagę.

Wtedy Niemcy — (a wiemy to dzisiaj z całą dokładnością z pamiętników i Lorda d'Abernon's i Stresemann'a) — rzuciły nowe hasło :

— Jeżeli Górny Śląsk zostanie przy Niemcach, będziemy płacili odszkodowania, a wprawdzie ludność głosowała za Polską, ale odmiennemu rozstrzygnięciu nie będzie się opierała.

Otóż dopiero powstanie pokazało, że ludność górnośląska :

1. nietylko zachowała polskość przez wieki oderwania od Polski,

2. nietylko głosuje za Polską,

3. ale także oprze się zbrojnie wszelkiej próbie pogwałcenia jej woli.

I w ten sposób sprawa była rozstrzygnięta, gdyż po tym dowodzie wszelkie próby oszustwa dyplomatyczno-kupieckiego prysły jak bańka mydlana.

Wojciech Korfanty szedł ku temu rozstrzygnięciu z całą świadomością, a zarazem z całą pewnością, że zna swój lud.

Już w marcu 1921, na kilka dni przed głosowaniem — (słowa tej rozmowy ogłosiłem po wybuchu powstania 11-go maja 1921) — powiedział mi :

— Nasza ludność nie wróci już pod panowanie niemieckie. Jestem ciągle między nimi i czytam w ich duszach, jak w otwartej księdze. Więc wiem, że to jest rzecz, o której nawet się nie mówi, tak jest oczywista.

To był ten trzeci dowód : mówi po polsku, głosuje za Polską, będzie walczyła zbrojnie o przynależność do Polski.

I ten trzeci dowód wówczas rozstrzygnął.

Z teraz rozstrzygnie . . . czwarty.

Jaki ?

Górny Śląsk znalazł się znowu, po dwudziestu latach, pod

jarzmem władania niemieckiego. Ciężko o tym myśleć. Ale zawsze trzeba o tym pamiętać, że jeśli po 800 latach oderwania od Polski, po Bolesławie Krzywoustym, kraj ten pozostał polski i wrócił do Polski, to tego wyroku dziejowego nic przejściowego już nie zmieni.

I właściwie Niemcy obecnie budują tylko czwarty z kolei dowód rdzennej, wkorzenionej, nieuleczalnej polskości Górnego Śląska — dowód ponad wszystkie dobitny i niezawodny — tym ogromnym, bezprzykładnym, dzikim wysiłkiem tępienia polskości tej ziemi, który dziś stamtąd woła o pomstę do Nieba.

Że mordowali tam i mordują ludność polską tysiącami, że grabieżą, zamieniają własność polską i dobytek polski na niemiecki, że księży setkami rozstrzelali lub wywieźli na śmierć w obozach, a biskupa wypędzili, że nie ma bezeceństwa, którego by tam nie popełnili, to wiadomo.

Ale, po tym wszystkim, doszli do przekonania, że i to nie wystarczy, by kraj i lud ten zniemczyć.

Imają się przeto głębiej sięgających zarządzeń.

Przedewszystkim musieli odstąpić od pierwotnego zamiaru tworzenia jednolitej prowincji śląskiej i od stycznia r.b. rozporządzenie kanclerza Hitlera przeprowadziło podział na dwie samodzielne prowincje, Dolnośląską z Wrocławiem i Lignicą, oraz Górnośląską z Opolem i Katowicami. Dlaczego to zrobili ? Gdyż musieli dla kraju polskiego, jakim jest Górny Śląsk, wprowadzić odrębny sposób rządzenia i zarządu.

Zarazem, ustalając spis narodowy ludności niemieckiej (Die deutsche Volksliste) na Górnym Śląsku musieli wprowadzić zasadę, która sprowadza się do twierdzenia :

— Polak na Górnym Śląsku jest też Niemcem.

Jest to zasada, którą odrazu po objęciu rządów w Niemczech przez Hitlera i wprowadzeniu trybu działania nacjonal-socjalistycznego obwieścił Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy dr. Frick, dla ówczesnej części Górnego Śląska pod panowaniem Rzeszy, już w mowie w Opolu w r.1934 :

— To, że ktoś mówi w domu po polsku, nie znaczy, by nie miał on być uważany za Niemca i władze mają kierować się takim właśnie pojmowaniem tej sprawy.

Otóż obecnie zgodnie z hasłami ustalonymi przez Gauleitera śląskiego Brachta, K a t t o w i t z e r Z e i t u n g, z 23.III.41 głosi zasadę :

— Za Volksdeutsche na Górnym Śląsku należy uważać wszystkich tych, którzy kulturalnie skłaniali się ku niemczyźnie : die kulturell zum Deutschtum neigten.

Poszła w odstawkę czystość krwi niemieckiej, poszło w odstawkę lekceważenie żywiołu polsko-słowiańskiego jako mniej wartościowego, poszła w odstawkę duma wyłączności niemieckiej. Dlaczego? Bo w kraju w którym ludność jest prawie w całości polska, nie ma innego sposobu zapełnienia go ludnością niemiecką, jak wmawianie w polską, że jest niemiecka.

Niemcy, jak długie i szerokie, doskonale wiedzą, że Górny Śląsk jest krajem polskim, co doprowadza do szału złości znanego przewódcę niemieckiego na Śląsku Ulitza w piśmie Das Reich z 30-go marca r.b. :

— Jak wielu jest Niemców, którzy nie wiedzą, gdzie leżą Katowice, nazywają Śląsk pogardliwie Polakei, bronią się przed przeniesieniem na Wschód.

A jeśli się przenoszą, to tacy, na których Gauleiter Bracht piorunował w Katowicach 22-go marca r.b., wprowadzając tam nowego Kreisleitera Hesslera :

— Na Górny Śląsk pospieszyli ludzie, którzy mają na oku nie zasady narodowo-socjalistyczne, lecz swoje osobiste korzyści.

Krótko mówiąc, ograbić i obłowić się własnością polską, a ludność polską albo tępić albo przymusowo uznać za niemiecką.

I tak oto ze zbrodni niemieckich narasta obecnie ten czwarty dowód polskości Górnego Śląska.

Tym razem, w chwili klęski Niemiec, on jeden wystarczy odrazu, stanowczo i całkowicie.

J. W.

POWSTANIA ŚLĄSKIE.
(SZKIC OGÓLNY)

Dnia II listopada 1918 roku wybuchła rewolucja w Niemczech, zapoczątkowana buntem floty w Kilonii. Zjawisko to można nazwać raczej ruchem niezadowolenia i rozgoryczenia wobec kierowników i naczelnych władz Rzeszy, niezdolnych do zapewnienia zwycięstwa narodowi niemieckiemu. Istotni rewolucjoniści, Liebknecht i Róża Luxemburg, zostali w bardzo krótkim czasie zamordowani. Powstawały w całej Rzeszy, jak grzyby po deszczu, różne organizacje reakcyjne, np. brandenburska organizacja Eschericha (Orgesch), bawarska " Oberland," bałtycka " Baltikum," śląska " Aulock " brygada " Ehrhard," Kyffhäuserbund " " Stahlhelm " " Grenzschutz " i wiele innych. Wkrótce też utworzona została t. zw. " Schwarze Reichswehr ", skupiająca wszystkie istniejące organizacje wojskowe, finansowane przez Reichswehrministerium i otrzymujące stamtąd dyrektywy i rozkazy.

W marcu 1919r. Konferencja Pokojowa przyznała na podstawie 13 punktu Wilsona cały Górny Śląsk Polsce. Głównie przeciwko temu postanowieniu rozpoczęły władze Rzeszy najgwałtowniejszą kampanię, posługując się dwoma z gruntu fałszywymi, jak późniejszy rozwój wypadków wykazał, argumentami : gospodarczym i wolą ludności.

Z punktu widzenia gospodarczego usiłowano przekonać narody : brytyjski, amerykański i francuski, że Śląsk z jego bogatymi skarbami węgla, żelaza i cynku jest niezbędny dla dalszego gospodarczego istnienia Rzeszy. Nie przeszkadzał Niemcom w tej argumentacji fakt, że od 1915 — 1918 roku władze Rzeszy starały się wmówić w świat, iż przemysł śląski, bez przyłączenia Zagłębia Dąbrowskiego i dużego szmatu byłego zaboru rosyjskiego nie może istnieć. Przypominam tu znany memoriał Związku Górniczo-Hutniczego (Berg und Hüttenmännischer Verein) z roku 1915. Postępując konsekwentnie i opierając się na tych właśnie argumentach, hitlerowskie Niemcy przyłączyły w 1940 roku do prowincji Górno-Śląskiej

wszystkie tereny wymienione w memoriale " Berg und Hüttenmännischer Verein."

Aby udowodnić konferencji pokojowej, że ludność na Śląsku nie życzy sobie przyłączenia do Polski, wysłano tam wszystkie organizacje wojskowe, jak " Oberland." " Aulock," " Orgesch," brygadę Ehrhard, zalewając cały obszar ponadto " Grenzschutzem." Chcąc ludowi polskiemu zakneblować zupełnie usta, wprowadzono wczesną wiosną stan wyjątkowy. Na Górnym Śląsku znajdowały się wówczas trzy dywizje " Grenzschutzu " w sile około 30 000 ludzi, a całość sił wojskowych, razem z organizacjami wojskowymi na tym terenie, należy obliczać na 45 — 50 000 chłopa. Prawdziwym katem Śląska okazał się socjalistyczny komisarz Hörsing, otrzymujący swoje rozkazy bezpośrednio od ministra wojny Rzeszy, Noske ' go, również socjalisty.

Już w styczniu 1919 roku rozpoczęły się masowe aresztowania Polaków. W wyborach tych wzięła udział znikoma mniejszość ludności, ponieważ, jak wiadomo, Polacy zdecydowali wstrzymać się od wyborów, uważając że mogą wybierać posłów tylko do Sejmu w Warszawie. Aresztowania Polaków przybierały coraz większe rozmiary, a dopiero strajk polskich górników, który unieruchomił wszystkie kopalnie, spowodował zwolnienie aresztowanych.

Potrzebne były Niemcom demonstracje ludności. Nie zezwalając Polakom na żadne publiczne wystąpienia pod groźbą konsekwencji, wynikających ze stanu wyjątkowego, Hörsing udzielił zezwolenia na urządzenie publicznych wieców w dniu I maja socjalistom, wyzyskując następnie fotografje z tych demonstracji robotniczych i fałszując zapadłe tam rezolucje, jako wyraz woli ludności pozostania w ramach Rzeszy.

Oburzenie wśród Polakow rosło z dnia na dzień. Już od kilku miesięcy w szeregach młodzieży śląskiej umacniało się przekonanie, że Niemcy dobrowolnie Śląska nie oddadzą, a o jego przynależność do Polski trzeba będzie walczyć z bronią w ręku. Toteż za przykładem Poznańskiego zaczęto organizować Polską Organizację Wojskową (P.O.W.) Naprężenie, spowodowane prześladowaniem Polaków na Śląsku, doszło do tych rozmiarów, że zdecydowano wybuch powstania na okres Świąt Wielkanocnych.

Było to krótko po zapadnięciu decyzji w Wersalu, przyznającej Polsce cały Śląsk bez plebiscytu. W tych okolicznościach Komisariat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu zabronił urządzenia powstania. Wkrótce potem, widząc fałszowanie woli ludu oraz dalsze prześladowanie rdzennej ludności polskiej, P.O.W. wyznaczyła wybuch powstania na drugi dzień Zielonych Świąt. Jednak i tym

razem chociaż nie bez trudności usłuchano zakazu Komisariatu w Poznaniu.

Tymczasem sytuacja ludności polskiej na Śląsku stawała się wprost nieznośną. Następowały coraz częstsze masowe już aresztowania chłopów, a zwłaszcza górników. Spokojną ludność polską bez powodów — jedynie za mówienie po polsku kopano i bito do krwi. Kiedy, zwłaszcza w powiecie Katowickim, doszło już do krwawych masakr o wielkich rozmiarach, kierownicy P.O.W. uznali że nic już nie powstrzyma gniewu i rozpaczy katowanej ludności. Stosując się do żądań władz polskich w Poznaniu starano się utrzymać lud polski i członków P.O.W. w karności i posłuszeństwie. Jednak w nocy z 17 na 18 doszło do poważnych zaburzeń i starć z wojskiem niemieckim w północnej części powiatu pszczyńskiego. Skoro więc powstanie wybuchło wbrew woli kierownictwa P.O.W., zdając sobie sprawę, że już nie powstrzyma tego żywiołowego ruchu, będąc od tygodnia szefem organizacji spowodu nieobecności Głównego Komendanta, wydałem do Komendantów powiatowych rozkaz rozpoczęcia powstania.

Powstanie to zostało złamane przeważającymi siłami niemieckimi W październiku 1919 r. rząd pruski, jako ówczesny formalny jeszcze przedstawiciel władzy, wydał amnestię dla powstańców, z pod której, o ile mi wiadomo, ja jeden zostałem wyłączony.

W styczniu 1920 roku przybyła na Śląsk Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa. Wydawało się Polakom, że pod jej władzą ludność polska będzie miała zupełną swobodę zadokumentowania swojej woli przyłączenia się do Polski. Omyliliśmy się. Komisja Rządząca przerwała jedynie formalnie zwierzchnictwo rządu w Berlinie, pozostawiając cały aparat Rzeszy, Prus, prowincji śląskiej, przemysłu itd. absolutnie nienaruszony. Wszystkie władze, urzędy, instytucje państwowe, samorządowe, i prywatne, w dalszym ciągu kontaktowały się z Berlinem i wykonywały jego rozkazy. Polska tymczasem prowadziła śmiertelną walkę o swój byt z bolszewikami. Toteż nie mogła poświęcić całej swej uwagi walkom plebiscytowym, rozgrywającym się na terenie Prus Wschodnich i Śląska. Niemcy zaś po chwilowym przycichnięciu cały swój wysiłek skupili na Śląsku. Sprowadzono ponownie na Śląsk bojowe organizacje wojskowe, tym razem w ubraniach cywilnych, protoplastów dzisiejszych " turystów."

Kiedy bolszewicy zbliżali się do Warszawy, a nad Polską zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo, Niemcy uważali, że wybiła godzina działania. Dnia 15. VIII wydali ulotki z tłustymi napisami: " Warszawa wzięta " (Warschau gefallen). Rozpoczęły się gwał-

towne demonstracje, kierowane przez uzbrojone bojówki, szczególnie w centralnym okręgu przemysłowym. Bojówki niemieckie podpaliły siedziby polskich władz plebiscytowych w Bytomiu i Katowicach. Wojska francuskie wycofały się i zamknęły w koszarach w Katowicach, Bytomiu i Gliwicach. Zamordowano w tym dniu szereg Polaków, pomiędzy innymi Dra. Mielęckiego, w czasie, kiedy w wykonywaniu swojego obowiązku lekarskiego opatrywał rannych Niemców i to naprzeciwko siedziby francuskiego kontrolera powiatowego, strzeżonej przez posterunek wojskowy francuski. Ciało Dra Mielęckiego zostało sponiewierane i obdarte z ubrania wrzucone do pobliskiej, cuchnącej Rawy.

To bestialstwo i jemu podobne, popełnione w innych miejscowościach wywołały natychmiastową reakcję ludności polskiej. Pierwsze ruszyły pobliskie Szopienice za sprawą Walentego F. i księdza Karola Woźniaka. Dnia 17 sierpnia odruch oburzenia objął, jak lawina, cały powiat Katowicki. Tego samego dnia Komisarz Plebiscytowy, Wojciech Korfanty, chcąc nadać samorzutnemu ruchowi właściwe oblicze i skierować go na drogę ładu i porządku, objął naczelne jego kierownictwo. Z jego też ramienia wyjechałem na południową część Górnego Śląska, a już następnego dnia wybuchło powstanie w powiatach Rybnickim, Raciborskim (prawobrzeżnym) i Pszczyńskim.

W ciągu kilku dni cały Śląsk na prawym brzegu Odry znalazł się w rękach polskiego ludu. Następstwem tej prawdziwej samoobrony było usunięcie policji niemieckiej i zastąpienie jej parytetyczną policją plebiscytową, wraz z ustanowieniem polskich kontrolerów przy niemieckich starostach i inspektorach szkolnych. Powstanie drugie jest, zdaniem mojem, najwspanialszym świadectwem polskości ludu piastowskiego, albowiem wybuchło w chwili, kiedy zdawało się że zmartwychwstała Polska runęła na nowo pod naporem bolszewickim. Wiadomość o decydującym zwycięstwie pod Warszawą nadeszła bowiem na Śląsk dopiero w kilka dni po wybuchu powstania.

Przygotowania do plebiscytu tymczasem szły w dalszym ciągu. Stawało się coraz bardziej jasnym, że Niemcy, nawet na wypadek przygniatającego zwycięstwa polskiego w głosowaniu plebiscytowym, nie uszanują decyzji Konferencji Ambasadorów, że o Śląsk trzeba będzie stoczyć walkę z bronią w ręku. Toteż obie strony czyniły swoje przygotowania wtym kierunku. Polacy byli w szczęśliwszym położeniu o tyle, że mogli liczyć na ludność miejscową, od wieków tam zamieszkałą, a w olbrzymiej swej większości przyznającą się do polskości. Niemcy natomiast opierali się na elementach

napływowych z całej Rzeszy, na warstwach średnich i górnych, zniemczonych, bądź też przybyłych na Śląsk z głębi Niemiec.

Wiadomo, jaki był wynik plebiscytu, o którym zadecydowało głównie 200,000 emigrantów niemieckich, niczym nie związanych ze Śląskiem. Kiedy kilka tygodni po plebiscycie przedostała się wiadomość, że Polsce przyznane mają być tylko powiaty Rybnicki i Pszczyński,ze skrawkiem Katowickiego naokoło Mysłowic, oburzenie i gniew ludności polskiej nie znały granic. W jednym dniu—po podlaniu tej wiadomości przez dzienniki polskie — stanęły wszystkie kopanie, huty i inne zakłady przemysłowe. Cały ruch na Śląsku zamarł, a w nocy z 2 na 3 ci maja powstał polski lud po raz trzeci, pod naczelnym kierownictwem Wojciecha Korfantego. Polski ruch powstańczy, przygotowany i przeprowadzony został z "genialną zbrodniczością," jak się wyraził o trzecim powstaniu jeden z ministrów Rzeszy.

Trzy powstania śląskie są wspaniałym świadectwem polskości tego ludu, gnębionego przez przeszło 600 lat, równocześnie są dowodem jego wielkich zdolności organizacyjnych i wojskowych. Trzeba bowiem wiedzieć, że w pierwszym i drugim powstaniu brali udział wyłącznie Ślązacy, zaś w przygotowaniach do trzeciego powstania wszyscy komendanci powiatowi i większość komendy głównej to również byli ludzie miejscowi. W trzecim powstaniu na czele nieomal wszystkich czternastu pułków powstańczych, nie mówiąc o batalionach i kompaniach oraz innych formacjach, jak pociągach pancernych i autach opancerzonych, kawalerji itd., stali rodowici Ślązacy. Po stronie niemieckiej natomiast stało na czele dwóch doświadczonych z wojny światowej generałów, Höfer i von Hülsen, cały szereg pułkowników i majorów sztabu generalnego.

Lud polski na tym tle wychodzi w całej swej wspaniałości i dzielności, zaś powstania śląskie słusznie nazwane są najbardziej ludowymi z pośród wszystkich zbrojnych ruchów polskich, dokonał ich bowiem wyłącznie robotnik i chłop polski.

W. Fojkis.

DRUGIE POWSTANIE ŚLĄSKIE i JEGO ZWIĄZEK PRZYCZYNOWY Z TRZECIM.

Naświetlając fakty trzeciego powstania śląskiego, nie można nie wspomnieć o drugim powstaniu, w sierpniu 1920 roku. Przyczyni się to do zorientowania się w stosunkach, jakie wówczas na Śląsku w zakresie organizacji bojowej istniały i jaki wpływ drugie powstanie wywarło na siły liczebne, przygotowane do trzeciego powstania.

Z punktu widzenia tak politycznego, jak i wojskowego należy każde z trzech powstań śląskich traktować jako osobny fragment walk wyzwoleńczych ludu śląskiego. Pozatym przebieg drugiego powstania nie jest ogółowi dostatecznie znany, a w kilku wypadkach świadomie przedstawiono fakty w fałszywym świetle. Często wspominano tylko o spontanicznym odruchu ludu śląskiego, pozatym nie powracano wiele do tej sprawy.

Sytuacja na terenie organizacji P.O.W. po likwidacji pierwszego powstania przedstawiała się bardzo cieżko. Rany, zadane ludowi w pierwszym powstaniu były bardzo bolesne, powstańców, spotykały wielkie krzywdy ze strony czynników likwidacyjnych. Do domów setek rodzin zakradł się głód i choroba. Skoro lud śląski spostrzegł, że sama obecność wojsk koalicyjnych nie zmieniła charakteru działalności władz niemieckich w stosunku do ludu śląskiego, zapanowała tendencja zbrojnego poparcia słusznych postulatów polskich, które wysuwał Polski Komisarz Plebiscytowy Wojciech Korfanty pod adresem komisji rządzącej i plebiscytowej w Opolu. Nie mogło być bowiem mowy o przeprowadzeniu plebiscytu, skoro władze sądowe, policyjne i administracyjne spoczywały wyłącznie w rękach niemieckich, nie mówiąc już o samorządzie, instytucjach użyteczności publicznej i o ciężkim i lekkim przemyśle, który znajdował się wyłącznie w rękach niemieckich. W praktyce rzecz wyglądała tak, że każdego działacza polskiego można było zamknąć na okres plebiscytu, a drobne przewinienia, wynikłe na tle walk z niemieckimi bojówkarzami traktować w sensie przepisów kodeksu karnego, jako pospolite zbrodnie.

Policja niemiecka była zorganizowana na sposób wojskowy; nietylko liczebnie, ale i duchowo w niczym nie rożniła się od t.zw. Grenzschutzu, bo z chwilą przybycia wojsk koalicyjnych, poprostu przemianowano Grenzschutz na policję, z tym, że dodano jeszcze więcej zbrodniczych elementów do tejże policji w charakterze komisarzy i innych funkcjonariuszy. Nadmieniam, że uzbrojenie policji odpowiadało uzbrojeniu regularnych pułków wojska, a stan liczebny policji wynosił przeszło 6.000 ludzi, nie mówiąc już o t.zw. policji komunalnej. W tych warunkach praca Komisarza Plebiscytowego Korfantego i działalność organizacji P.O.W. natrafiały na ogromne przeszkody. Życie Polaków na Górnym Śląsku stało się prawdziwym piekłem. Mimo to pracowano na każdym odcinku, ale choć wysiłki Komisarza Plebiscytowego były wprost heroiczne, nie mogło być mowy o odpowiedniej pracy przygotowawczej do plebiscytu. W nielepszej sytuacji była organizacja P.O.W. W przeciwstawieniu do stanu, który istniał po drugim powstaniu, kiedy praca między Dowództwem P.O.W. i Komisarzem Korfantym układała się harmonijnie, wręcz odwrotny stosunek istniał w okresie od stycznia do lipca 1920 roku. Komenda P.O.W. spoczywała w rękach ludzi, którzy byli raczej wykładnikiem woli Miedzińskiego i Stpiczyńskiego, ludzi, którzy już wówczas prowadzili podziemną robotę przeciwko Korfantemu. Toteż nasyłano nam do organizacji "swoich" a omijano innych Ślązaków, zwłaszcza Hallerczyków. Fakt ten przeszkadzał nam w pracy organizacyjnej,ale nie odbijał się u dołu, bo lud śląski wówczas nie rozumiał tych intryg. W tym okresie pełniłem funkcje komendanta P.O.W. okręgu, mianowicie powiatów: Katowice, Pszczyna, i Chorzów. W maju roku 1920 organizacja rozwinęła się do tego stopnia, że można było odpierać czynnie terror niemiecki. W tym czasie dochodziło do krwawych starć z policją, do licznych bójek z niemieckiemi oddziałami, które grasowały na Śląsku, a czasami walki przybierały charakter tak gwałtowny — jak to miało miejsce w lipcu 1920 roku w Imielinie — że kilkuset policjantów walczyło z powstańcami i mimo to policja musiała ustąpić. Niemało kłopotów miały też władze alianckie z tytułu podobnych wypadków. Mimo naszych wysiłków działalność władz plebiscytowych nie mogła być swobodną. W codziennych krwawych bójkach i starciach ginęli i rany odnosili pracownicy plebiscytowi, którzy w większości wypadków byli członkami P.O.W. Tymczasem z miesiąca na miesiąc pogarszała się sytuacja na froncie bolszewickim i Niemcy, chcąc wykazać bezcelowość plebiscytu, przystępowali do coraz to gwałtowniejszych ataków, a również ich agitacja przybrała rozmiary niebywałe.

Np. mury miast i wsi oblepiano markami polskiemi, by wykazać, co Polska warta. Z całych Niemiec napływali uzbrojeni po zęby bojówkarze niemieccy. Liczba ich sięgała kilkunastu tysięcy. Nienawiść Niemców do Korfantego daje się porównać do nienawiści, którą obecnie żywimy dla Hitlera.

W tej sytuacji została w dodatku zdekonspirowana nasza organizacja, gdyż Niemcy w krwawej rozprawie zdobyli plan organizacyjny względnie raport, w którym podany był spis okręgów i nazwiska komendantów, oraz stan liczebny organizacji P.O.W. Fakt ten postawił Korfantego w bardzo ciężkiej sytuacji. Za uchwycenie przywódców ruchu bojowego wyznaczył niemiecki Komisarz Plebiscytowy kwotę jednego miliona marek niemieckich. Wobec tego komenda główna P.O.W. opuściła Śląsk, członkowie P.O.W., komendanci powiatowi oraz okręgowi zostali na łasce losu.

Tymczasem z końcem maja 1920 roku tłumy Niemców zaatakowały Główny Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu. Wywiązała się ciężka walka. Niemcy chcieli bowiem żywcem spalić Korfantego i jego sztab. Walki były ciężkie i krwawe. Gmachu bronili wszyscy obecni tam, z Korfantym na czele.

W czerwcu i lipcu 1920 roku wzmogli Niemcy terror na wszystkich odcinkach, a około 17 sierpnia przypuścili szturm na miasto Katowice. Z powiatowym Komisariatem Plebiscytowym chcieli Niemcy zrobić to samo, co z Głównym Komisariatem w Bytomiu. Pod naporem uzbrojonych oddziałow niemieckich wycofało się wojsko koalicyjne poza miasto i Niemcy w bezprzykładny sposób mordowali Polaków i niszczyli ich posiadłości.

Tu napotkali jednakowoż na silny opór, straty niemieckie, według ich własnych obliczeń wynosiły z górą 160 zabitych. Już z tego wynika, jak silny był opór ludu śląskiego. Jako komendant okręgu P.O.W. znalazłem się w sytuacji bez wyjścia. Brak łączności z główną komendą i Komisariatem Plebiscytowym, nakazał mi działać samodzielnie. Byłem wszakże odpowiedzialny za obronę podległego mi okręgu. Zebrałem więc mój szczupły sztab i bez długiego namysłu postanowiliśmy zmobilizować wszystkie nasze siły i wywołać powstanie. Swiadomość, że tylko walka zbrojna nauczy Niemców uszanowania naszej woli, kazała nam prowadzić walkę nadal i w tych trudnych warunkach. Zresztą sztab mój składał się z doświadczonych podoficerów, których nie potrzebowałem przekonywać o potrzebie wywołania powstania. Byliśmy wszyscy zgodni co, do tego, że należy dać przykładny odwet Niemcom.

W ciągu jednego dnia przeprowadziliśmy mobilizację całego okręgu. W powiecie Pszczyńskim posiadaliśmy z górą 800 karabinów

i około 4,000 granatów ręcznych. Około dwa tysiące ludzi z powiatu Katowickiego i Chorzowskiego, podzielonych na trzy grupy zebrano w Grodźcu i Sosnowcu, mianowicie tych, którzy nie posiadali broni. Inni, z bronią w liczbie około 500, pozostali w terenie i mieli czekać, aż wszystkie oddziały będą uzbrojone. W Sosnowcu, w ekspozyturze Komisariatu Plebiscytowego, w koszarach Traugutta odnalazłem sztab głównej komendy P.O.W. i delegata Komisarza Plebiscytowego. W międzyczasie uzbrojono jeden oddział drogą rozbrojenia posterunków granicznych, pozatym część policjantów w Sosnowcu oddała nam dobrowolnie broń. Tymczasem rząd kategorycznie zabronił jakiegokolwiek zbrojnego wystąpienia. Również i Komenda Główna P.O.W. zabroniła mi wszczęcia akcji zbrojnej. Narady toczyły się w burzliwej atmosferze. Usiłowano mnie nawet zmusić pod groźbą użycia broni, do wydania oddziałom rozkazu rozejścia się. Delegat pos. Korfantego porozumiał się znim telefonicznie, poczym zaproponował walkę tylko w granicach samoobrony, a pozatym za wszystko, co mogło zajść, miałem ponieść osobistą odpowiedzialność. Po podpisaniu odpowiedniej deklaracji, wręczył mi Dr Matuszczyk klucze do magazynu broni, informując mnie poufnie, że choć zezwolenie wydania broni opiewa na 400 karabinów, to jednak w magazynie jest wielka ilość broni i zależy od naszego sprytu, ile broni tą, czy inną drogą wydostaniemy. Zaręczał, że w tych warunkach Korfanty zrobił co mógł, ale sam nie mając zgody rzadu centralnego, nie mógł inaczej postąpić. Ściskając nam rece i ze słowami " Niech Bóg was błogosławi " pożegnał nas wszystkich. Główny Sztab P.O.W. patrzył na to niechętnie. Komendant Zgrzebniok oświadczył, że czeka mnie szubienica, bo się powstanie nie uda.

Z magazynu wydostaliśmy z górą 1600 karabinów i znaczną ilość karabinów maszynowych. Tej samej nocy, t.j. z dnia 19 na 20 sierpnia, ruszyliśmy do ataku trzema grupami na odcinku powiat Katowice i dwiema grupami na odcinku powiat Pszczyna. W krótkich, ale ciężkich walkach zdobyliśmy miasta Mysłowice, Szopienice, Siemianowice, Chorzów, Wirek i Hajduki. W walkach o fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie wpadł cały sztab niemieckiej organizacji bojowej w nasze ręce. Dowództwo nad okręgami Rybnik i Racibórz obejmuje na polecenie Korfantego kpt. Traugutt, dysponując około 2.000 powstańców. Walki w okręgu Katowickim przenosiły się jak fala w powiat Gliwicko-Toszecki. Powiat Zabrski prowadził ś.p. ; ppor. Pyka. Powiat Bytomski ppor. Kornke. Zdobytą, lecz niepotrzebną broń przerzucałem w inne powiaty. W drugim dniu powstania zjawił się u mnie ś.p. pułk. Puszczyński,

który wysłuchawszy relacji o stanie ruchu, poruczył mi prowadzenie całości. Wysłałem odpowiedni raport do Komisarza Korfantego, który zapowiedział przybycie do sztabu. W Małej Dąbrówce, w moim sztabie zjawiła się grupa oficerów francuskich. angielskich i włoskich z żądaniem zaprzestania walki. Korfanty przybył do sztabu w nocy. Złożyłem mu odpowiednie sprawozdanie. Korfanty przejrzał raporty, wydał mi szereg wskazówek i zapowiedział, że wyśle do sztabu kpt. Palucha Mieczysława, którego zamianuje komendantem całości. Czyni to dlatego, jak twierdził, by odsunąć z mego otoczenia " łobuzów." Ja mam być szefem sztabu i mam natychmiast ułatwić Paluchowi objęcie funkcji. Korfanty w sztabie był do rana, wyznaczając wojskowej komisji koalicyjnej, o której wspomniałem, pierwsze spotkanie w Małej Dąbrówce. Tam też Korfanty postawił swoje warunki i odnośny protokół zawierał to wszystko, do czego Korfanty zmierzał. Prace z nowo mianowanym komendantem układały się jaknajlepiej, a zaznaczyć muszę, że w drugim powstaniu nie było żadnych, nawet najmniejszych tarć, na temat kompetencji.

Dalsze pertraktacje prowadził Korfanty z przywódcami ruchu politycznego i zawodowego, wydając im instrukcje, które uważał za stosowne. Trudno w tym szkicu opisać wszystko, co się wówczas działo. Poprzez linje bojowe, w ciągłym niebezpieczeństwie utraty życia, docierał Korfanty do zagrożonych okręgów i cementował front drugiego powstania.

Tajemnica utworzenia 60.000 armji powstańczej w 3-cim powstaniu leży w tym, że dzięki sukcesom drugiego powstania Korfanty mógł przeprowadzić te postulaty, które wogóle umożliwily tajne organizowanie się ruchu zbrojnego do trzeciego powstania, na tak wielką skalę.

Jest to bardzo krótkie streszczenie dziejów drugiego powstania, którego historię niezawsze nawet w dziełach historycznych zgodnic z prawdą przedstawiano.

W imię sprawiedliwości należy teraz , choć dość późno, oświetlić dzieje walk ludu śląskiego, ażeby dziejopisarze w przyszłości, mogli opierać się na wiarogodnych źródłach.

Zbigniew Korfanty.

JAK DOSZŁO DO III-GO POWSTANIA.

Dnia 20 marca 1921 r. odbył się na Górnym Śląsku plebiscyt, przewidziany art. 88 Traktatu Wersalskiego. W myśl tegoż artykułu rozstrzygnięcie przysługiwało głównym mocarstwom sprzymierzonym, a więc Anglii, Francji i Włochom, na podstawie wyników głosowania, przyczym głosy obliczone miały być według gmin. Plebiscyt ten Polska wygrała. Na podstawie wyników głosowania, według gmin, cały Górny Śląsk na wschód od Odry winien był przypaść Polsce. Po urzędowym ogłoszeniu wyniku Wojciech Korfanty wytyczył wówczas t.zw. linię Korfantego. Jednakże dyplomacja niemiecka pracowała intensywnie i przekonywała państwa sprzymierzone, iż miarodajny nie jest wynik głosowania według gmin, lecz globalna ilość oddanych głosów. Wywierano nacisk przez poszczególne mocarstwa na członków Komisji Międzysojuszniczej w Opolu, których zadaniem było opracować — na podstawie wyników głosowania — raport w sprawie przyszłej granicy polsko-niemieckiej.

Tarcia wśród członków Komisji były bezustanne. Minął miesiąc marzec i prawie cały kwiecień, gdy w ostatnich dniach tego miesiąca, Rada Najwyższa w Londynie, wówczas tam obradująca, zażądała od Komisji Międzysojuszniczej telegraficznego przedstawienia wniosków w sprawie podziału G. Śląska. Wówczas dopiero rozpoczęły się oficjalne konferencje reprezentantów trzech państw sprzymierzonych w Opolu. O wszystkim Wojciech Korfanty był jak najdokładniej poinformowany. Sprawa wysłania raportu przez Komisję do Londynu była naglącą, gdyż Rada Najwyższa zamierzała w pierwszych dniach maja wydać swoją decyzję w sprawie podziału. Ostatnie posiedzenie Komisji Międzysojuszniczej nie doprowadziło do uzgodnienia propozycji. Francuzi, obliczając wynik według gmin, zaproponowali oddanie Polsce G. Śl. w ramach t.zw. linii Korfantego, Włosi i Anglicy natomiast wysłali wspólny raport, na podstawie którego miał przypaść Polsce jedynie powiat Rybnik i Pszczyna, oraz kilka gmin powiatu katowickiego. Sprawa wyglądała dla Polski

niekorzystnie. Przewidując to Wojciech Korfanty, od kilku dni już naradzał się z organizacjami wojskowymi, co do ewtl. powstania, zaś z przedstawicielami stronnictw, oraz związków zawodowych, co do wywołania strajku generalnego.

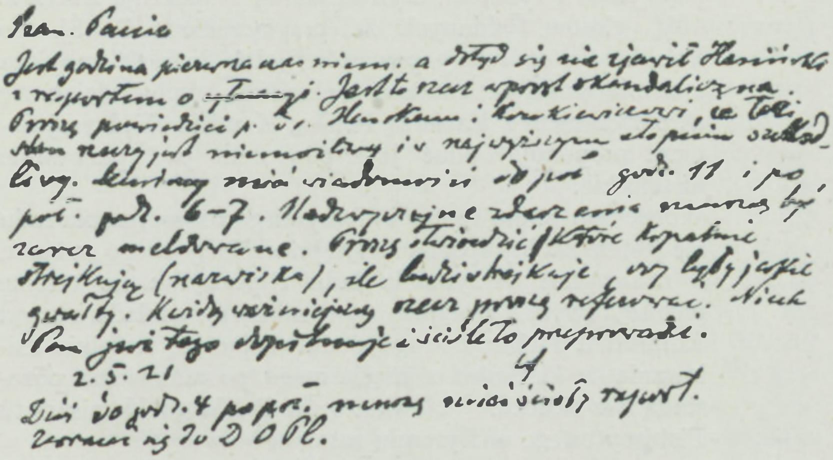
W sobotę, dnia 30 kwietnia zwołał Wojciech Korfanty, do Hotelu Lomnitz w Bytomiu przedstawicieli wszystkich stronnictw. Przedstawił im szczegółowo sytuację, zaznaczając, że jedynie natychmiastowy wybuch generalnego strajku, oraz powstania, może sytuację uratować. Wszyscy wówczas obecni podzielili zapatrywania Wojciecha Korfantego i zgodzili się na wywołanie powstania. W następstwie powyższego Wojciech Korfanty zawiadomił o decyzji Komisji Międzysojuszniczej, Agencję Prasową East Express w Berlinie. Dnia 1. maja wiadomość ta ukazała się w Berliner Tageblatt. Agencja East Express przekazała wiadomość tę również swojej placówce na G.Śl. Treść depeszy była następująca :

> Berlin E.E. 30 kwietnia 1921r.
>
> " Korespondent nasz dowiaduje się, że do jednego z tutejszych pism niemieckich, nadeszła z Katowic na Górnym Śląsku z kół dobrze poinformowanych Ententy wiadomość pewna, że Komisja Międzysojusznicza w Opolu w czwartek ukończyła swój raport o wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku i wysłała go w piątek do Londynu do Rady Najwyższej. Raport Komisji proponuje podział Górnego Śląska pomiędzy Niemcy i Polskę i to w ten sposób, że Niemcy mają otrzymać cały Górny Śląsk, łącznie z centralnym obwodem przemysłowym. Polsce radzi przyznać Komisja Międzysojusznicza tylko powiat rybnicki, pszczyński oraz drobną zmianę w powiecie katowickim na wschód od Katowic."
>
> Bytom E.E. 1. maja 1921r.
>
> " Korespondent nasz bytomski po otrzymaniu powyższej wiadomości z Warszawy starał się na miejscu na Górnym Śląsku stwierdzić jej prawdziwość. Wszystko za tym przemawia, że wiadomość nadeszła do Berlina, polega na najzupełniejszej prawdzie."

Wiadomość powyższą opublikowała cała prasa polska na G.Śląsku w wydaniach nadzwyczajnych, które ukazały się w języku polskim i niemieckim dnia 1. maja 1921r. w godzinach południowych.

Wywarła ona na ludności G.Śląska piorunujące wrażenie. Już popołudniu odbywały się liczne zebrania robotników, tak narodowców jak i socjalistów. Wszedzie uchwalano zgodnie, że wywołanie

strajku generalnego jest nieuniknione. Wojciech Korfanty zawiadomił o tym dnia 1. maja władze centralne w Warszawie oświadczając, iż dnia 2 maja wybuchnie strajk generalny, którego następs-



Fragment zarządzeń Wojciecha Korfantego

twem będzie oczywiście ruch zbrojny, który należy ująć w ramy organizacyjne, celem uniknięcia ekscesów ze strony elementu szkodliwego. Wojciech Korfanty — przewidując negatywne ustosunkowanie się Warszawy — podał się pismem z dnia 2. maja 1921r. do dymisji. Pismo to brzmi :

> " M.P. dnia 2. maja 1921r. Do Prezydium Rady Ministrów, Warszawa. Do zadań moich jako Polski Komisarz Plebiscytowy na G. Śląsku zaliczałem przede wszystkim czuwanie nad tym, aby w kraju panował spokój, ład i porządek. Dzięki nadludzkiej pracy przywódców polskiego ludu robotniczego i włościańskiego oraz dzięki zabiegom moim odbył się dnia 20 marca 1921r. plebiscyt w zupełnym spokoju i porządku.
>
> Zaznaczam, że w żadnym z państw międzysojuszniczych zwyczajne wybory do parlamentu w takim ładzie, spokoju i porządku się nie odbywają. Po plebiscycie wytężałem wszystkie siły, aby nie dopuścić do zakłócenia spokoju publicznego i szerokim warstwom ludu polskiego wpajałem wiarę w sprawiedliwość Międzysojuszniczej Komisji w Opolu, przekonując go przy każdej sposobności, że Komisja Międzysojusznicza sprawiedliwie wynik plebiscytu osądzi i uszanuje wolę ludu polskiego, wyrażoną

podczas plebiscytu, dnia 20 marca 1921r. Tymczasem Komisja Międzysojusznicza w swoim raporcie do Rady Najwyższej proponuje przyznać Polsce tylko powiat pszczyński i rybnicki, czyli in. słowy respektuje zaledwie 40% głosów, oddanych za przyłączeniem G. Śl. do Polski. Co do reszty powiatów, gdzie ludność tubylcza z ziemią zrośnięta, znaczną większością wypowiedziała się za połączeniem z Macierzą Polską, Komisja Międzysojusznicza proponuje oddać je z powrotem pod panowanie niemieckie.
Wobec tego stanu rzeczy i olbrzymiego rozgoryczenia ludu nie jestem zdolny spełniać więcej naczelnego mego zadania, a mianowicie utrzymania ładu i porządku na terenie plebiscytowym,. Z tej przyczyny niniejszym składam urząd Komisarza Plebiscytowego podkreślając, że wszelkie usiłowania w kierunku cofnięcia mego postanowienia pozostaną bez skutku. Likwidatorów Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu zamianowałem.

(—) Wojciech Korfanty."

Dnia 2 maja 1921r. wybuchł na G.Śl. strajk generalny, w niewidzianych dotychczas rozmiarach. Ogarnął on cały teren przemysłowy. Do południa strajkowało już około 50% przedsiębiorstw, zaś po zmianie załóg, o godzinie 14-tej zastrajkowały prawie wszystkie kopalnie, wszystkie huty cynkowe oraz huty żelaza i stalownie. Zaznaczyć muszę, że strajk w tych rozmiarach udał się i z tej przyczyny, że prawie wszyscy robotnicy należeli również do organizacyj wojskowych. Nastrój ludności był wspaniały i aktywny.

Szybkością wypadków zaskoczono Niemców, którzy w dniu 2 maja zachowują się pasywnie. Jedynie niemiecki komisarz plebiscytowy Urbanek dementuje popołudniu (2 maja 1921r.) wiadomość o decyzji Komisji Międzysojuszniczej, oświadczając w prasie niemieckiej, że wiadomość ta jest jedynie " wyrazem chęci wykonania zamachu." Jeden tylko organ niemiecki i to przemysłu niemieckiego " Ostdeutsche Morgenpost " doniósł, że wiadomość tę miał już dnia 1 maja 1921r., lecz jej nie ogłosił, bo otrzymał ją, jako poufną. Ale w godzinach wieczornych sytuacja się zmienia, gdyż cała prasa niemiecka potwierdza wiadomość, podaną przez East Express, jako prawdziwą.

Dnia 2 maja odbywają się na całym terenie G. Śląska liczne wiece górników i robotników, na których zapadają rezolucje, że pod żadnym warunkiem Polacy nie wrócą w niewolę niemiecką, grożąc nawet zniszczeniem zakładów pracy.

Od przywódców strajkujących otrzymał Wojciech Korfanty telegram takiej treści, z prośbą o przekazanie go do Rady Najwyższej w Londynie :

" Wiadomość, że Komisja Rządząca na G.Śl. przyznała Polsce tylko powiaty pszczyński i rybnicki i pogwałciła przepisy Traktatu Pokojowego, odnoszące się do głosowania według gmin, oburzyła w najwyższym stopniu naszą ludność robotniczą. W dowód tego oburzenia robotnicy rzucili dziś pracę. Strajk objął wszystkie kopalnie i większą część zakładów metalurgicznych. Z zebrań strajkujacych i innych robotników przysyłają nam rezolucje, w których dopominają się od nas, byśmy Radzie Najwyższej donieśli, że pod żadnym warunkiem nie pozwolą się oddać Niemcom ponownie w niewolę. Raczej są zdecydowani zniszczyć zakłady przemysłowe. Wywiązując się z tego zlecenia, prosimy Radę Najwyższą, by nie pogwałciła woli ludu polskiego i przyznała kompleks z większością gmin i głosów polskich — Polsce.

Związki Zjednoczenia Zawodowego Polskiego : (—) Dubiel (—) Grajek (—) Sikora (—) Kowalczyk (—) Grabianowski (—) Maśka."

Zjednoczenie Zawodowe Polskie było wówczas potężną organizacją, reprezentującą około 300.000 robotników, zorganizowanych w całej dawniejszej Rzeszy.

W międzyczasie nasze straże porządkowe pilnowały w całym centralnym obwodzie wszystkie zakłady przemysłowe. Jedynie w powiecie rybnickim kopalnie obsadzone zostały przez wojsko włoskie. Polskie organizacje wojskowe pracowały gorączkowo nad przygotowaniem trzeciego powstania. Nastrój ludności jest podniosły, wspaniały, ludność jest gotowa do poniesienia całkowitej ofiary na ołtarzu Ojczyzny, czekając jedynie na hasło. Tym czasem w Warszawie radzono nad sprawą G. Śląska aż do nocy dnia 2 maja 1921r. O godzinie 10-tej wieczorem otrzymał Korfanty wiadomość Hughesem do Sosnowca :

" że Rada Ministrów — po przeprowadzonej gruntownej dyskusji w sprawie zachowania się ludności na Górnym Śląsku i po ujawnieniu, iż opinia Komisji Międzysojuszniczej nie jest przychylną dla Polski i po zapoznaniu się z sytuacją, przedstawioną przez Pana Komisarza, — powziąłał następującą uchwałę :

Rząd kategorycznie oświadcza się przeciwko wywołaniu ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku i poleca Komisarzowi

Korfantemu dołożyć wszelkich starań i środków, by do niego nie dopuścić.

Nadmieniam przy tej sposobności, że jest to także opinia naczelnika Państwa, osobno przedsięwzięta, bez kontaktu pierwotnego z rządem w tej sprawie.

Rząd wyzyska w najszerszym zakresie strajk generalny i w myśl tego roześle również nadesłane przez Pana Komisarza odezwy. Zgłoszonej przez Pana Komisarza dymisji Rada Ministrów w tej chwili nie uważa za wskazane, wobec powyżej podanych instrukcyj, ani rozpatrywać ani załatwiać."

W dalszym ciągu rozmowy Wojciech Korfanty oświadczył, że :

"... Ludność jest tak oburzona uchwałą Komisji Międzysojuszniczej, że zdecydowała się na walkę na życie i śmierć. Znamiennem jest dla sytuacji, że dziś popołudniu Niemcy sami nie wierzą, aby Komisja miała tak korzystnie rozstrzygnąć sprawę Górnego Śląska dla Niemiec ... Ruch zbrojny rozpocznie się według nadesłanych mi informacyj dzisiaj po północy ... Powodzenie ruchu zbrojnego jest pewne — według zapewnień wszystkich ludzi, przybywających z terenu plebiscytowego. Gdy jutro lub pojutrze wypadki będą tego wymagały, ogłoszę sam w gazetach górnośląskich moją dymisję i stanę na czele ruchu jawnie ..."

Odpowiedź na to była następująca :

"... Pan sam rozumie, że w razie niezastosowania się do uchwał, musiałby Pan w całości przyjąć na siebie odpowiedzialność ..."

Wojciech Korfanty odpowiedział :

"... W tej sytuacji zmuszony jestem wziąć na siebie odpowiedzialność, ale Rząd może mnie zdezawuować ..."

Sekretarz Wojciecha Korfantego z czasów plebiscytu i trzeciego powstania, opisuje w swoim pamiętniku historyczny dzień 2 maja 1921r. następująco :

" Zbliżała się już północ, gdy rozmowa ta się kończyła. Przy aparacie Hughesa, monotonnie wybijającym litery, stał Wojciech Korfanty i ja. Od czasu do czasu wchodził płk. Nowina po wiadomości. Śliczna noc — ale w pokoju panowała ciężka atmosfera. Wszak zbliżały się krytyczne chwile i wielki moment historyczny. Poseł Korfanty odczytywał odpowiedzi i po krótkim zastanowieniu się dyktował swą odpowiedź. Na twarzy jego znać było całą powagę chwili. Zachowywał przytem jednak zupełny spokój i równowagę.

Pewność decyzji świadczyła o tym, że silny ten mąż nawet w najpoważniejszych chwilach, ma jasno określony plan działania. Do zrealizowania celu zaś, dążył konsekwentnie i śmiało, łamiąc po drodze wszelkie trudności, mu się nastręczające. Rozmowa się kończyła. Korfanty wydał po niej rozkaz bezzwłocznego rozpoczęcia powstania. Wychodzimy z budynku, w którym się mieściła komenda. Było już po północy. Cudowna noc księżycowa. Na horyzoncie, dookoła biły łuny świateł, pochodzących z węglowego rewiru śląskiego. Zbliżamy się do samochodu. Budzę śpiącego szofera Nowaka. " Jedźmy " — wołam do niego — " Powstanie się zaczyna."

" Co się zaczyna ? "—pyta się szofer i niedowierzająco na nas spogląda. Motor pracuje silnie i hałaśliwie, przejeżdżamy po cichych ulicach Sosnowca samochodem. Po chwili odzywam się do posła Korfantego : " Panie Pośle, dzisiejszy dzień i wieczór, w którym zapadły decyzje, których rezultaty są nieobliczalne, będzie prawdopodobnie należał do jednych z najcięższych dni w życiu Pana." — " Tak " — powiedział Korfanty. " Dzień dzisiejszy zaliczam do najcięższych dni w mym życiu politycznym." Wobec tego, że również dni następne będą wymagały olbrzymiej energii i siły woli, przynaglałem, byśmy wracali zaraz do domu i by poseł odpoczął. Wkrótce zapanowała cisza w pałacu Dietla. Słychać było tylko spokojnie-miarowy oddech dyktatora śląskiego. Nie mogłem zasnąć. Godzina 2-ga. Słyszę w polu od granicy śląskiej pierwsze strzały. Potem coraz gęstsze. Początek powstania ! Kładę się na kanapę, w drugim pokoju pod telefonem polowym, który specjalnie założono w pałacu Dietla. Godzina 3.30. Telefon dzwoni. Zrywam się. " Kto tam ? " — " Tu wódz naczelny Nowina-Doliwa. Proszę zawiadomić posła Korfantego, że Bytom-miasto w naszych rękach. Były lekkie potyczki koło koszar. Akcja w powiecie bytomskim i katowickim rozwija się znakomicie ! " — Zatem wspaniały sukces. Siadam koło telefonu i czekam. Po chwili telefonuje Nowina-Doliwa : " Tarnowskie Góry zajęte ! " Zakomunikowałem posłowi Korfantemu radosne wiadomości. Po krótkim wypoczynku siadamy nad ranem do samochodu, który pędzi na teren walki."

Od dnia 2 maja 1921r. rozpoczyna się regularne opanowanie terenu, aż po linię Korfantego. W danym wypadku posługiwać się będę komunikatami, przysyłanymi władzom centralnym w Warszawie.

Depesza Wojciecha Korfantego z dnia 3 maja 1921r. godz. 8,30.

" W powiecie tarnogórskim strajkujący robotnicy zaczęli

rozbrajać wszędzie policję niemiecką. Około godziny 3-ciej rano powstańcy zajęli miasto Tarnowskie Góry. Wojsko francuskie wystąpiło zbrojnie przeciw powstańcom. Artyleria i kawaleria francuska wystąpiwszy, zaczęła rozbrajać powstańców. Rozbrojono większą część powstańców i zabrano im 2 karabiny maszynowe i około 200 karabinów. Powstańcy cernują miasto Tarnowskie Góry. Nad ranem powstańcy zaatakowali miejscowość Świerklaniec, siedzibę księcia Henckel von Donnersmarck i zajęli ją po krótkiej i zaciętej walce. Po stronie powstańców jeden zabity i jeden ranny."

Depesza z dnia 3. maja 1921r. godzina 8,45.

" Miasto Bytom i cały powiat bytomski zajęty przez powstańców. W mieście Bytom Francuzi obsadzili pocztę, dworzec, ratusz i plac nazwany Bulwar. W mieście panuje zupełny spokój i wzorowy porządek. Koszary z policją zieloną zostały obsadzone przez Francuzów, którzy nikogo z koszar nie wypuszczają. Nad ranem kontroler angielski, powiatu wiejskiego Bytom płk. Cockerell zamierzał rozbroić oddział powstańców. Powstańcy stawili opór i pułkownik angielski rozbrajania zaniechał. Z domów mieszkańcom nie wolno wychodzić na ulicę, tylko w ważnym interesie za przepustką. Powstańcy mają dwóch rannych. Do dyspozycji stoi szpital św. Józefa przy ul. Piekarskiej. NA HOTELU LOMNITZ POWIEWA SZTANDAR POLSKI. W Tarnowskich Górach Niemcy strzelali z okien do powstańców i rzucali ręczne granaty."

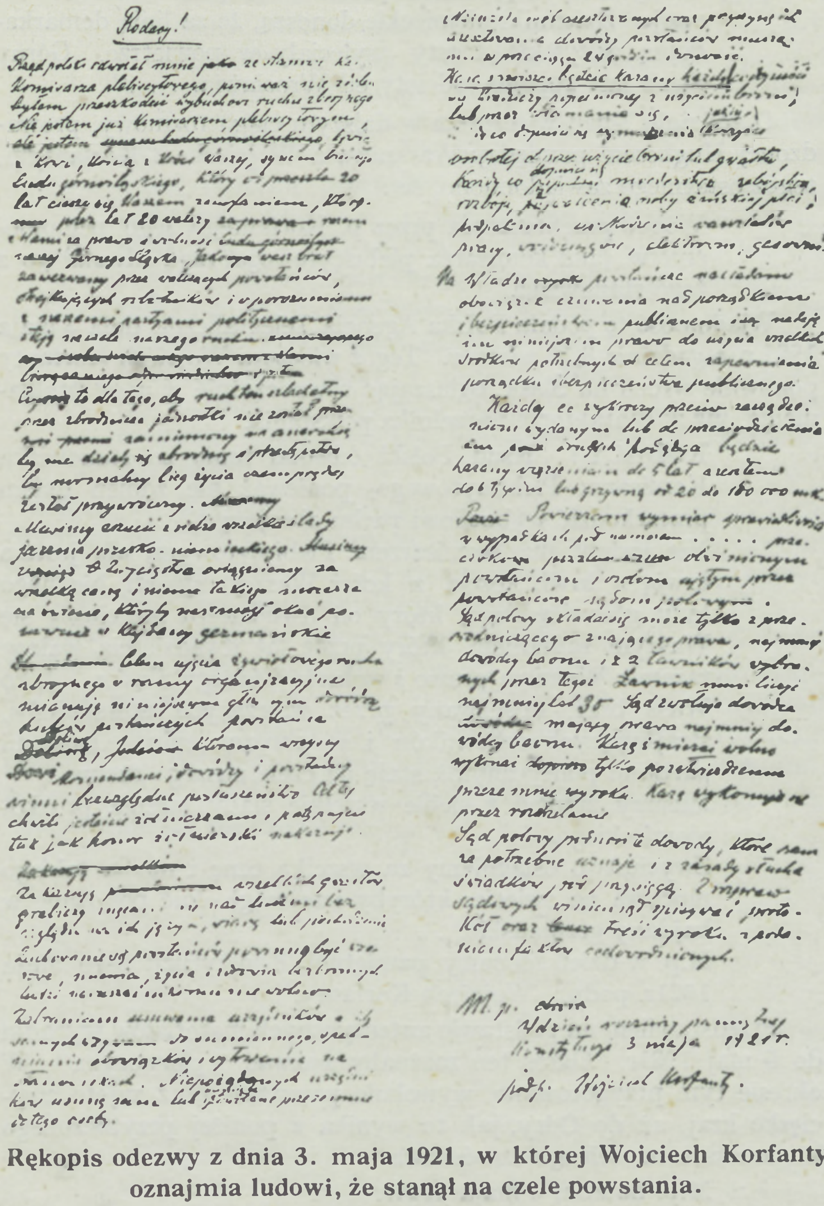
Depesza z dnia 3.maja 1921r. godzina 9-ta.

" Cały powiat katowicki jest w rękach powstańców, tylko Katowice trzymają Francuzi. Powstańcy zajęli miasto, ale wycofali się z niego, gdy groziło niebezpieczeństwo starć z Francuzami. Cały powiat bytomski jest zajęty. Królewska Huta w znacznej części jest także zajęta. Obecnie, powstańcy atakują Bismarckhutę (Świętochłowice), silną placówkę niemiecką."

W południe dnia 3 maja 1921r. władze polskie zamknęły granicę polsko-śląską. O godzinie 6,40 wieczorem sytuacja była następująca :

Depesza z dnia 3. maja 1921r. godzina 6,40 wieczór :

" Powstańcy zajęli cały powiat rybnicki i wschodnią część powiatu raciborskiego, tak że stoją wzdłuż Odry. Miasto Gliwice w zupełności jest otoczone przez powstańców. W



Rodacy!

M. p. dnia
w dzień rocznicy pamiętnej
Konstytucji 3 maja 1921 r.
podp. Wojciech Korfanty.

Rękopis odezwy z dnia 3. maja 1921, w której Wojciech Korfanty oznajmia ludowi, że stanął na czele powstania.

powiecie bytomskim zaprowadzono stan oblężenia ze strony alianckiej, ludność polska o to się nie troszczy i robi swoje. Dzienniki niemieckie donoszą, że za linią demarkacyjną wszystkie mosty wyleciały w powietrze. Górny Śląsk jest zupełnie odcięty od Wrocławia. . . ."

O godzinie 7-mej wieczorem w dalszym ciągu rozmowy, prowadzonej Hughesem pomiędzy Warszawą a Wojciechem Korfantym, tegoż ostatniego zawiadomiono, że :

" Wobec przekroczenia przez p. Korfantego jego pełnomocnictw, jako komisarza plebiscytowego, rząd odwołał go z tego stanowiska."

Wiadomość tę podała Polska Agencja Telegraficzna, dnia 3 maja 1921 r. o godzinie 8,16 wieczór. Tegoż wieczora Wojciech Korfanty ponownie wrócił na Śląsk, ogłaszając równocześnie w nocy proklamację, już w charakterze naczelnika powstania.

" RODACY ! Rząd Polski odwołał mnie ze stanowiska Komisarza Plebiscytowego, ponieważ nie zdolen byłem przeszkodzić wybuchowi ruchu zbrojnego.

Nie jestem już Komisarzem Plebiscytowym, ale jestem krwią z krwi, kością z kości Waszej, synem biednego ludu górnośląskiego, który od dwudziestu lat cieszy się Waszym zaufaniem, który przez lat dwadzieścia walczy razem z Wami za prawo i wolność Górnego Śląska. Jako Wasz brat, zawezwany przez walczących powstańców, strajkujących robotników i w porozumieniu z naszymi partiami politycznymi, staję na czele naszego ruchu.

Musimy zrzucić z siebie wszelkie ślady jarzma pruskoniemieckiego.

Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę i niema takiego mocarza na świecie, któryby nas mógł okuć ponownie w kajdany germańskie. . . .

M.p. w dzień rocznicy pamiętnej Konstytucji 3-go Maja 1921r. podp. Wojciech Korfanty."

Przedstawiłem na podstawie autentycznych materiałów wypadki do 5 maj 1921r. Okres ten możnaby nazwać " pierwszym." W okresie tym przygotowano, wywołano powstanie oraz zajęto zwycięsko kraj, aż do Odry, jak to wynika z poniżej przytoczonego komunikatu naczelnego dowództwa :

M.p. Sztabu, 6 maja 1921r.

Terytorium Górnego Śląska, aż do t.zw. linii Korfantego, znajduje się w rękach powstańców, wspomaganych przez

całą ludność polską. W nocy z 5 na 6 maja nastąpił po pierwszej fazie zaskoczenia Niemców — okres drugi, a mianowicie ataki niemieckich bojówek i Orgeszów, chcących z drugiej strony Odry i od strony Kluczborka przebić nasze linie, ciągnące się od granicy czeskiej, w stronę Koźle wzdłuż Odry, a stąd na północny wschód wzdłuż t.zw. linii Korfantego. Na całej tej linii odbyły się krwawe walki naszych powstańców z bojówkami niemieckimi, oddziałami Orgeszów i regularnymi oddziałami wojsk, które przybyły z Niemiec, w przebraniu cywilnym. Niemcy zostali wszędzie odparci ze znacznymi stratami. Powstańcy zabrali im wielką ilość karabinów maszynowych, karabinów i amunicji. Straty nasze znacznie mniejsze od niemieckich. Niemcy, ściągnąwszy z drugiej strony Odry znaczne siły, obwarowali i okopali Kędzierzyn, jako przyczółek mostowy Koźla. Po krwawej walce zdobyli powstańcy Kędzierzyn.

Most pod Raciborzem został wysadzony w powietrze. Co do stosunku aliantów do powstańców, to stwierdzić można, że chociaż Francuzi i Włosi stanowczo na swoim stanowisku obstają, unikali powstańcy o ile możności wszelkiego z nimi zatargu.

Zapał u powstańców i wśród całej ludności polskiej na Górnym Śląsku jest niesłychany. Odbywają się wszędzie olbrzymie manifestacje ludowe i wielotysięczne pochody, w których biorą udział kobiety i dzieci. Niemcy na Górnym Śląsku poczynają rozumieć powagę tego potężnego odruchu ludu polskiego i liczą się z tym, że Górny Śląsk należeć musi do Polski i że faktu, dokonanego wolą udu zmienić już nie będzie można.

Traugutt.

GRUPA PÓŁNOCNA

Po drugim powstaniu, a zwłaszcza na poczatku 1921 roku, stáwało się coraz bardziej jasne, że Niemcy, bez względu na to jaki będzie wynik plebiscytu, dobrowolnie Śląska Polsce nie oddadzą, i że o przynależność tej ziemi do macierzy trzeba będzie stoczyć krwawą walkę. Takie zresztą zawsze było przekonanie młodzieży śląskiej, a zwłaszcza kierownictwa P.O.W. Stąd też, opierając się na doświadczeniach z poprzednich dwóch powstań, przestawiono tajną organizację na ściśle wojskowe tory.

Utworzono więc naczelne dowództwo, wzorowane na sztabie i na szczeblu armii, porzucono dotychczasowy system komórek dziesiątkowych, obwodów i powiatów, a powołano do życia plutony, kompanie, bataliony i pułki. Trzymano się jednakże ze względów organizacyjnych podziału politycznego Śląska, tak, że zasadniczo jedna gmina tworzyła pluton, względnie kompanię, a powiaty zależnie od ilości mieszkańców—bataliony, jeden lub dwa pułki. Z biegiem czasu i gwałtownego rozrostu organizacji, wynikła potrzeba łączenia dwóch—trzech powiatów w inspektoraty, na których czele postawiono Główny Inspektorat, którego zadaniem było szkolenie jednostek w sensie ściśle wojskowym, dostosowanym, do potrzeb powstańczych.

Jak poważnie traktowano przygotowanie do działań powstańczych świadczy fakt, że we wszystkich powiatach przeprowadzano, oczywiście w nocy, ćwiczenia w zdobywaniu objektów wojskowych i przemysłowych, urzędów państwowch i komunalnych oraz urządzeń użyteczności publicznej. Ćwiczenia odbywały się początkowo na najniższych szczeblach organizacyjnych, w ramach plutonu i kompanii, poźniej na szczeblu batalionu i pułku.

Sztab organizacji rozszerzał swój zasięg coraz bardziej, obejmując stopniowo wszystkie dziedziny wojskowe i życia zbiorowego. Tworzono więc artylerię, oddziały saperów, służbę zdrowia, łączności, żandarmerię polową, przygotowano służbę kolejową, pocztową, i użyteczności publicznej, powołano do życia straż kopalnianą

hutniczą, i innych poważniejszych zakładów przemysłowych, wreszcie uformowano oddziały destrukcyjne z zadaniem niszczenia objektów wojskowych, położonych poza terenem przewidzianym działaniami powstańczymi, jednym słowem, w tej organizacji nie zapomniano o niczym, co mogło mieć wpływ na zamierzoną akcję powstańczą. Autorem planu przebudowy P.O.W. był Dr. Borelowski.

W dalszym ciągu, już po plebiscycie, nastąpił podział na trzy grupy operacyjne : Grupę " Południową," obejmującą powiaty Pszczyński, Rybnicki, Raciborski, Kozielski i Prudnicki ; " Wschodnią " z powiatami Katowickim, Bytomskim, Zabrskim i Gliwickim ; " Północną," składającą się z powiatów : Tarnogórskiego, Lublinieckiego, Oleskiego, Kluczborskiego, Strzeleckiego i Opolskiego. Skład dowództw grup był następujący : Grupa " Południowa " : dow. ppułk. Cietrzew, zast. Mikołaj Narbutt. Szef Sztabu był dwukrotnie zmieniany ; Grupa " Wschodnia " dow : Karol Hauke, zast. Grzymała, Szef Sztabu, Dr. Borelowski ; Grupa " Północna" : dow. Neugebauer, Szef Sztabu Jan Traugutt, zast. dowódcy nie było. Pozatem w każdym sztabie był dział operacyjny, informacyjny, łączności, artylerii, saperów, gospodarczy, oraz kompania sztabowa. W trakcie działań powstańczych powołane zostało dowództwo etapów, poźniej podporządkowane Naczelnemu Dowództwu Wojsk Powstańczych bezpośrednio.

Siedzibą dowództwa Grupy " Południowej " było początkowo Jastrzębie Zdrój, poźniej Ruda, Grupy " Wschodniej "— Bielszowice, zaś Grupy " Północnej "— Tworóg.

W nocy z drugiego na trzeci maja wybuchło powstanie na rozkaz, dowództwa, władzę dyktatorską objął Wojciech Korfanty, złożywszy uprzednio swój urząd komisarza plebiscytowego i wydając znaną odezwę, wzywającą polski lud śląski do akcji zbrojnej. Równocześnie Wojciech Korfanty zamianował Nowinę Doliwę naczelnym wodzem powstania. Odezwa ta została rozplakatowana dnia piątego maja.

Powstanie objęło już w dniu trzecim maja cały Górny Śląsk po Odrę, a na północy po bramy miasta Opola i Kluczborka. Niemcy zostali zupełnie zaskoczeni i rozbrojeni ; jedyne trudności mieliśmy w zdobywaniu miast, zajętych przez załogi wojsk koalicyjnych. W długich i żmudnych pertraktacjach udało się doprowadzić do porozumienia z tym, że wojska powstańcze otrzymały prawo korzystania z linji kolejowej, prowadzącej przez Bytom, nie miały jednak prawa zatrzymania w swoim ręku zdobytych już Katowic, Bytomia i częściowo Gliwic. Na terenie Grupy " Północnej," zajętym gło-

wnie przez wojska angielskie, udało się zatrzymać załogi w miastach Tarnowskie Góry, Lubliniec, Olesno i Wielkie Strzelce — za cenę opuszczenia powiatu Opolskiego, w którym, jak wiadomo, znajdowała się siedziba Koalicyjnej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej. Wspomniana wyżej sytuacja była dla Grupy " Wschodniej " bardzo niepomyślna, bo pominąwszy trudności komunikacyjne, pozostawiała na tyłach wojsk powstańczych, walczących nad Odrą, trzy poważne skupiska bojówek niemieckich, a w związku z tym zmusiła dowództwo Grupy " Wschód " do pozostawienia poważnych sił w centralnym okręgu przemysłowym dla cernowania powyżej wymienionych miast. Celem ułatwienia wykonania tego zadania utworzono osobną grupę, nazwaną " Środkową " z zadaniem pilnowania miast Bytomia, Katowic i Gliwic.

Ostateczny plan operacyjny powstańczy przewidywał dwie fazy działania : zajęcie terenu na południu i zachodzie po Odrę, a na północy mniejwięcej wzdłuż granic powiatów Strzelecko-Opolskiego i Lubliniecko-Oleskiego t.zn. wzdłuż t.zw. linii Korfantego. Pierwotny plan, przewidywał przekroczenie Odry i zajęcie w przybliżeniu całego terenu plebiscytowego ; zaniechany został głównie z obawy, że oddziały powstańcze nie będą w stanie zatrzymać zdobytego terenu. Wstrzymuję się tutaj od krytyki, czy założenie to było słuszne, czy też nie. Grupa " Północna " nie zastosowała się do powyższego planu, zajmując teren od Gogolina poprzez Groszowice (dzisiaj przedmieście Opola). Dembie, Karmerów, Banków (miejscowość u bram Kluczborka), i Gorzów, docierając do granicy byłej Kongresówki pod Praszką. Drugą fazą było zajęcie wspomnianej linji frontowej i zorganizowanie tamże obrony. Obydwie operacje zostały przeprowadone z błyskawiczną szybkością i nadzwyczajną sprawnością. Zanim się Niemcy zorientowali, cała ich organizacja bojowa była rozbita a oddziały powstańcze zajmowały linię Odry na zachodzie, zaś na północy zagrażały miastom Opole i Kluczborek.

Front Grupy Północnej po opuszczeniu powiatu Opolskiego przez powstańców, o czym wyżej wspomniałem, podzielony został na trzy odcinki : podgrupa Bogdan zajmowała odcinek na północ od Gogolina do Wielkich Staniszcz, podgrupa Linke od linii kolejowej Wielkie Strzelce-Opole do linii Dobrodzień-Zembowice, a podgrupa Butrym do granicy byłej Kongresówki.

Dla dowództwa Grupy Północnej nastąpił okres gorączkowej pracy. Trzeba było nietylko umocnić linię frontu, ale zorganizować zdobyty teren. Główne trudności mieliśmy w uzyskaniu należytego uzbrojenia dla szeregów powstańczych. Karabiny i broń maszynowa

pochodziła przeważnie z wojny światowej, wykradziona z magazynów, zdobyta przez śmiałe napady, bądź też zakupiona od magazynierów niemieckich, a częściowo dostarczona przez Polaków, którzy za naszą wiedzą pozostali w oddziałach niemieckich, nieomal do chwili wybuchu powstania. Bardzo liczną broń potrafili polscy żołnierze zabrać do domu po rewolucji w Niemczech. O ile chodzi o mate-



Rok 1. Miejsce postoju, dnia 9 czerwca 1921 r. Nr. 19

POWSTANIEC

ORGAN WYDZIAŁU PRASOWEGO NACZELNEGO DOWODZTWA
WOJSK POWSTAŃCZYCH GORNEGO SLASKA

[illegible] | REDAKTOR NACZELNY: JAN PRZYBYLA | [illegible]

Zaciete ataki niemieckie na froncie.

Komunikat bojowy N. K. W. P. z dnia 5. 6. 21.

[illegible]

Na odcinku południowym udaremniono nieprzyjacielskie próby przejścia Odry.

(—) Lubieniec
Szef Sztabu N. K. W. P.

Cześć bohaterskim oddziałom powstańczym!

Niech żyje wolny, polski Górny Śląsk!

Zmiana w Naczelnem Dowództwie.

Rozporządzenie

I

[illegible]

III

Przy Naczelnej Władzy został utworzony dnia 23 maja br. Departament Spraw Wojskowych, którego szefem został zamianowany dr. Józef Polyba.

W. Korfanty

II. Kurjer Krak. zakazany.

Rozporządzenie

[illegible]

Rozporządzenie to pozostaje ważne aż do odwołania.

M. p. dnia 6 czerwca 1921 r.

W. Korfanty

Wydział Wykonawczy

[illegible]

Pierwsza strona " Powstańca ,, organu wydziału prasowego naczelnego dowództwa.

riały wybuchowe, to ten problem przedstawiał najmniej trudności. Wszak górnicy kopalń węgla byli prawie wyłącznie Polakami. Stąd też mieliśmy nadmiar granatów ręcznych, fabrykowanych przez samych powstańców w domowy sposób. Drugą poważną trudnością był brak oficerów. Mieliśmy tylko kilkunastu oficerów Ślązaków z byłej armii pruskiej, wszyscy w stopniu podporucznika, za wyjątkiem trzech, czy czterech starszych. Nie wszyscy zaś oficerówie, którzy przybyli ochotniczo z terenu wolnej już Polski,

nadawali się do pracy konspiracyjnej, czy też do dowodzenia powstańcami śląskimi. Najlepsze pod tym względem doświadczenia zrobiliśmy z kilkunastu oficerami ochotnikami z Poznańskiego, pochodzącymi również z byłej armii pruskiej, oraz z ochotnikami z wyższych uczelni lwowskich. Posiadaliśmy natomiast doskonały materiał podoficerski, który z powodzeniem zajmował stanowiska dowódców kompanii, batalionów a nawet pułków.

W ciągu czternastu dni zbudowaliśmy w państwowej hucie w Zawadzkiem dwa pociągi pancerne, z których jeden — " Zygmunt Powstaniec " — używany był jeszcze w 1930 roku na terenie D.O.K. Poznań. W tych samych zakładach opancerzyliśmy trzy samochody ciężarowe, a w siedzibie dowództwa Grupy uruchomiono własnymi siłami radiostację. Poważną trudnością dla Grupy Północnej był brak artylerii, która po pewnym czasie liczyła pięć baterii. Źle przedstawiało się szczególnie uzupełnienie amunicji, choćby ze względu na fakt, że posiadaliśmy działa pochodzenia niemieckiego, francuskiego i włoskiego. Wreszcie uruchomiono dwa pociągi sanitarne, a w Lublińcu i Tarnowskich Górach utworzono szpitale polowe. W tym miejscu należy wspomnieć o roli kobiety w powstaniach śląskich: Niezapomniany pozostanie udział kobiety śląskiej w służbie kurierskiej P.O.W. i w czasie powstania w służbie sanitarnej. Było ich setki a poświęcenie wszystkich bezgraniczne.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa i ładu rozszerzono już istniejące kadry żandarmerii wojskowej, a wkrótce zaczęły działać sądy polowe po jednym przy każdej grupie, z naczelnym sądem w Szopienicach. Bezpieczeństwo zresztą było zupełne, przyczym powołuję się na fakt, że angielski kontroler powiatu Lublinieckiego wyraził mi z tego powodu pełne swoje uznanie. Z angielskimi kontrolerami powiatowymi na terenie Grupy Północnej byłem w stałym kontakcie. Stwierdzam z zadowoleniem, że po pewnym okresie przejściowym stosunki pomiędzy nami ułożyły się znośnie, pomimo szczególnych warunków " buntu," jak władze koalicyjne nazywały powstanie, czego zresztą z ich punktu widzenia inaczej nazwać nie było można.

Po kilku dniach Niemcy się ocknęli. Zaczęto sprowadzać z całej Rzeszy organizacje wojskowe, jak bawarską, "Oberland" bałtycką "Balticum," tworzono specjalne oddziały, złożone ze studentów lub oficerów, a wkońcu przysłano oddziały regularnego wojska, wyekwipowanego znakomicie w nowoczesny sprzęt. Znaleźli się i ochotnicy nawet z Austrii, między innymi ksiażę Starhemberg, obecnie ochotnik w armii generała de Gaulle. Przeciwnikiem

Grupy Północnej był generał von Hülsen, odcinkiem niemieckim, odpowiadającym mniejwięcej naszym podgrupom Bogdan i Linke, dowodził pułk. hrabia Garnier, na czele zaś drugiego odcinka naprzeciw podgrupy Butrym, stał pułk. Grützner. Siły generała von Hülsen podaje naczelny wódz powstańców Nowina Doliwa na podstawie źródeł niemieckich na około 30.000, a więc dwie pełne dywizje bojowe. My, w Grupie Północnej mieliśmy trzy podgrupy, poźniej przemianowane na siódmy, ósmy i dziewiąty pułki powstańców, w sile okolo 11000 ludzi, dwa tworzące się pułki rezerwowe w Lublińcu i Tarnowskich Górach, około 2 000 chłopa. Dotego dochodziło : pięć szwadronów kawalerii, szwadron żandarmerii, pociągi i auta pancerne oraz służby, razem również około dwa tysiące ludzi. Cała siła Grupy Północnej wynosiła zatem okrągło 15 000 ludzi, źle uzbrojonych, w ubraniach cywilnych, ale za to ożywionych zapałem i wspaniałym duchem bojowym. Najwyżsi szarżą byli pporucznicy, głównie z byłej armii pruskiej, zaś wiek nasz wahał się pomiędzy 23-27 rokiem życia.

Około 10 maja zaczęły się pierwsze ataki nieprzyjacielskie. Konfiguracja terenu narzucała trzy główne kierunki natarcia : Kluczborek — Olesno, Opole — Wielkie Strzelce i Chrapkowice — Gogolin — Wielkie Strzelce. Ten ostatni w poźniejszej swej fazie rozdzielił się na dwa kierunki : pierwotny po osi szosy Gogolin-Wielkie Strzelce, a drugi Gogolin-Góra Św. Anny — Gliwice. Ostatni atak skierowany był już przeciwko pierwszej dywizji, należącej do Grupy Wschodniej.

Przy ostatecznym rozgraniczeniu odcinków, Gogolin przypadł Grupie Wschodniej, tworząc w ten sposób ostry kąt, wysunięty naprzód i oddalony od linii komunikacyjnych swojej Grupy. Próbowałem dwukrotnie uzyskać zmianę tego nieszczęśliwego, zdaniem mojem, rozgraniczenia, przedstawiając osobiście szefowi Sztabu Naczelnego Dowództwa swoje powody. Zmiany decyzji nie uzyskałem. Skutki tego błędu okazały się już po kilku dniach, kiedy Niemcom udało się zdobyć Gogolin, utrzymać go i stworzyć tutaj silny przyczółek na prawym brzegu Odry. Z tej odskoczni też rozpoczął się najgwałtowniejszy atak niemiecki w kierunku wschodnim na lewe skrzydło Grupy Północnej, a w kierunku południowym na odcinek pierwszej dywizji z Grupy Wschodniej.

Dnia 21 maja, po pewnym okresie względnego spokoju na froncie, nieprzyjaciel rozpoczął ofenzywę na szeroką skalę, mającą na celu rozbicie wojsk powstańczych i przedarcie się klinem przez Wielkie Strzelce do Gliwic. Atak w kierunku na Wielkie Strzelce nie udał się, oddziały niemieckie zatrzymano na zachód od Kalinowa. Jednak

na skutek zdobycia Góry Św. Anny, panującej nad cała okolicą, oraz z powodu odrzucenia pierwszej dywizji Grupy Wschodniej o kilkanaście kilometrów na południe, łączność pomiędzy Grupą Północną i Wschodnią została przerwana na przestrzeni około 20 km. Byłem wobec tego zmuszony do zagięcia lewego skrzydła i przedłużenia frontu Grupy Północnej od Szymiszowa, po linji na zachód od Wielkich Strzelec, Błotnicy aż do Toszka. W tym celu otrzymałem z rezerw Naczelnego Dowództwa batalion Rudzki i batalion Pszczyński.

Niebezpieczna sytuacja, jaka się wytworzyła na odcinku I dywizji Grupy Wschodniej, spowodowała Naczelne Dowództwo Wojsk Powstańczych do zarządzenia kontrataku. Frontowy atak, wyszedłszy z rejonu Kędzierzyn-Sławięcice, miał częściowe powodzenie, odrzucając nieprzyjaciela o kilka km. na północ, flankowy atak, wykonany pod dowództwem Naczelnego Wodza, z rejonu Wielkie Strzelce-Szymiszów, nie udał się. Był źle, a raczej wcale nieprzygotowany, wykonany zbyt słabymi siłami i nie poparty w dostateczny sposób artylerią. Akcja ta została omówiona na odprawie u Naczelnego Wodza z dowódcą Grupy Północnej, który przybył do Szymiszowa razem z Naczelnym Wodzem i jego Sztabem zaledwie na kilka godzin przed wyznaczonym natarciem. Zawezwany zostałem do tej miejscowości zaledwie na dwie godziny przed rozpoczęciem ataku i po zorientowaniu się w sytuacji, próbowałem uzyskać odroczenie kontrataku o 24 godziny, celem sprowadzenia rezerw z Lublińca. Istniała również możliwość użycia do ataku tworzącego się pułku w Tarn. Górach oraz obydwu pociągów pancernych. W zasięgu dział pociągów znajdowałaby się Gora Św. Anny, wraz z okolicznymi wsiami, zajętymi przez Niemców.

Naczelny Wódz Wojsk Powstańczych moje propozycje odrzucił z tym uzasadnieniem, że obydwa ataki przedstawiają jedną całość, oraz że nie ma już czasu na zmianę rozkazu dla Grupy Wschodniej. W tych warunkach atak flankowy z rejonu Wielkie Strzelce-Szymiszów został wykonany przez jeden batalion, sprowadzony z rezerw Naczelnego Dowództwa i drugi, będący rezerwą podgrupy Bogdan. Ten ostani nie przedstawiał w tym momencie wielkiej wartości bojowej, albowiem znajdował się zaledwie drugi dzień poza frontem, a w tak krótkim czasie nie mógł być doprowadzony do pełnej siły bojowej.

Na odcinku Grupy Północnej ataki dwóch dywizji niemieckich skoncentrowały się w dwóch zasadniczych kierunkach : wzdłuż szosy i linii kolejowej Opole-Fosowska i po osi szosy i linii kolejowej Kluczborek-Olesno. Kierunki uboczne na terenie podgrupy Bogdan

szły — pierwszy, wzdłuż szosy Opole-Tarnów, przeprowadzany głównie przez oddziały niemieckiej policji plebiscytowej, drugi na terenie podgrupy Linke, na linii Turawa-Zembowice, a wreszcie na odcinku podgrupy Butrym w rejonie Gorzów-Wędrynia.

Ze wszystkich tych walk trwających zgórą dwa miesiące na szczególne wyróżnienie zasługuje bitwa pod Zembowicami, bronionymi zawzięcie i z powodzeniem przez dwa bataliony przeciwko pułkowi regularnej armii niemieckiej, wzmocnionemu oddziałami ochotniczymi studentów i oficerów. Dworzec w Zembowicach, otoczony lasem i oddalony od wsi o kilka km., przechodził z rąk do rąk, zawsze zdobywany kontratakiem, wspartym przez pociąg pancerny " Zygmunt Powstaniec," operujący na linji kolejowej Fosowska — Malina — Zembowice. Po siedmiodniowym bohaterskim oporze powstańcy ostatecznie opuścili dworzec, a walka rozpoczęła się o wieś Zembowice. Dowódca niemiecki, mjr. Adametz, dzierżawca folwarku Zembowice, daremnie próbował zdobyć wieś w ciągu dwóch następnych tygodni,a wkroczył do miejscowości dopiero po zawarciu rozejmu, nakazującym obu stronom wycofanie się o 5-10 km. Kiedy powstańcy się o tym fakcie złamania umowy dowiedzieli, zawrócili z Dobrodzienia i wstępnym atakiem zdobyli Zembowice zpowrotem. W walkach pod Zembowicami poległo przeszło 250 powstańcow, t. j. okolo 10% strat, poniesionych z naszej strony w trzecim powstaniu na terenie całego Śląska. Tutaj też zginęło bohaterską śmiercią trzech młodych kadetów lwowskich. Zembowice są bezsprzecznie najpiękniejszą kartą w historii nietylko trzeciego powstania, ale wszystkich trzech powstań śląskich.

Podgrupa Butrym, parta przez przeważające siły nieprzyjacielskie, wkrótce zmuszoną została do opuszczenia Bankowa pod Kluczborkiem, nieco poźniej utracony został Gorzów. W czasie generalnego ataku niemieckiego, rozpoczętego dnia 21 maja, wsród nieustannych walk podgrupa zatrzymała nieprzyjaciela na linii: Wysoka, około 5 km. na północ od Olesna, rozgałęzienie szosy Olesno-Kluczborek i Olesno-Gorzów, a stąd nieomal prosto do granicy byłej Kongresówki. Ten front utrzymany został aż do likwidacji powstania w ostatnich dniach czerwca.

Tymczasem ciężkie walki toczyły się na odcinku podgrupy Bogdan, partej od zachodu z Gogolina a od północy z rejonu Tarnów —Małapanew. Działania wojenne trwały bez przerwy przez około pięć tygodni, a miejscowości przechodziły z rąk do rąk. W chwili rozejmu, dnia 14 czerwca, linia, trzymana przez Grupę Północną, biegła na zachód od miejscowości: Błotnica, Wielkie Strzelce, Szymiszów, Wielki Kamień, Małe Staniszcze, Fosowska, Zembowice,

Wysoka, Olesno, a stąd do granicy byłej Kongresówki. Mimo podpisanego rozejmu walki na całym froncie trwały bez przerwy, a zakończone zostały dopiero w chwili, kiedy w wykonaniu warunków rozejmu pomiędzy linie walczących wsunięte zostały oddziały wojsk koalicyjnych.

Na osobne omówienie zasługuje działalność t. zw. oddziałów destrukcyjnych. Zadaniem ich było niszczenie mostów kolejowych i drogowych oraz innych ważnych objektów wojskowych, położonych poza linią zamierzonych działań wojennych. Podlegały one bezpośrednio Naczelnemu Dowództwu, dlatego też o ich działalności nie mogę obszernie pisać. Pragnę tylko stwierdzic, iż oddziały destrukcyjne wykonały znakomicie swoje zadanie, albowiem w chwili wybuchu powstania, dokładnie o wyznaczonej godzinie wyleciały w powietrze mosty kolejowe i drogowe na całej linii od Namysłowa przez Opole do Nysy. Ten prawdziwy wyczyn spowodował poważne trudności w komunikacji pomiędzy Rzeszą i Śląskiem, opóźniając sprowadzenie na Śląsk oddziałów wojskowych i sprzętu, dając przez to powstańcom czas potrzebny na opanowanie terenu, objętego powstaniem i na zajęcie frontu.

Z powyższego krótkiego, a z konieczności w obecnych warunkach ogólnikowego przedstawienia akcji powstańczej wynika, że na terenie Grupy Północnej powstańcy utrzymali do końca swoją linię frontową, zdobytą wstępnym bojem, ponieważ Niemcom nie udało się dotrzeć do trzech głównych punktów oparcia Grupy, a mianowicie Wielkich Strzelec, Fosowskiej i Olesna. Sukces ten Grupa Północna zawdzięcza sprężystemu działaniu dowództw trzech podgrup, a przede wszystkim dzielnej postawie powstańców, pochodzących z rolniczych powiatów, w wielkiej mierze z poza linii frontowej.

Jan Stańczyk

Z MOICH WSPOMNIEŃ

Trzecie powstanie Górnośląskiego ludu kojarzy się zawsze w moim umyśle z ciemną, małą, zadymioną salką przy kopalni " Grodziec " w Zagłębiu Dąbrowskim.

Tam to spotykaliśmy się, najwięcej wtajemniczeni w pracach przygotowawczych do powstania. Ostatnie zgromadzenie przed wydaniem hasła do powstania było trochę burzliwe. Przewodniczył śp. Rymer przedstawiciel Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, poźniejszy Wojewoda Śląski, przemawiał śp.Korfanty, a po nim Biniszkiewicz, przedstawiciel Śląskiej P.P.S. Obaj mówcy proponowali przesunąć ze względów taktycznych termin wybuchu powstania o 4 dni. Delegaci górników domagali się natychmiastowej decyzji. Jeden z nich reprezentujący załogi kopalń Giesche 'go udawadniał szczególnie namiętnie, że jeżeli natychmiast nie poweźmiemy decyzji do natychmiastowego wybuchu powstania, górnicy ruszą do walki samorzutnie.

Przemawiałem ostatni na tym pamiętnym zebraniu, apelując do wzburzonych delegatów załóg, by utrzymali przez te kilka dni spokój i dyscyplinę w załogach. Śp. Rymer pisał tymczasem rezolucję. Nie mogę powtórzyć jej treści w tej chwili dosłownie. Po moim przemówieniu p. Rymer odczytywał spokojnym, lecz głęboko wzruszonym głosem rezolucję, która była właściwie wypowiedzeniem wojny Niemcom, odwiecznym gnębicielom ludu śląskiego. Rezolucja mówiła, że lud śląski nie może się zgodzić na przeszachrowanie przez dyplomatów swojej, i ziemi śląskiej wolności. Przedstawiciele organizacyj ludu śląskiego i delegaci załóg kopalń oraz hut postanawiają wezwać lud śląski do walki zbrojnej z odwiecznym gnębicielem, o przyłączenie ziemi śląskiej do Polski, o połączenie się ludu śląskiego w jednej ojczyźnie z całym polskim narodem. Dzień wybuchu powstania miał być oznaczony osobnym rozkazem.

Rezolucja ta została przyjęta przez 64 delegatów załóg przeciw 17-tu, domagającym się rozkazu do natychmiastowego wybuchu powstania.

W pięć dni po tym pamiętnym zgromadzeniu, lud śląski rozpoczął krwią swoją pisać najpiękniejszą kartę historii narodu polskiego.

Powstanie wybuchło. Niemcy zostali zaatakowani wszędzie i jednocześnie : w osiedlach górniczych i hutniczych, po wioskach i miastach.

Zaskoczeni, ratowali się ucieczką. Górny Śląsk, z chwilą wybuchu powstania, znalazł się całkowicie we władzy tych, co byli tu od wieków uciskani, będąc najwierniejszymi synami tej ziemi.

Górnicy Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego pośpieszyli natychmiast nietylko do szeregów walczących, ale zorganizowali jednocześnie dostawy żywności, dzieląc się z walczącymi swojemi racjami żywnościowymi.

Mimo kilkusetletniej granicy, która oddzielała górników i hutników śląskich od górników i hutników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, serca ich wybijały wspólny rytm pragnienia i walki o wolność. To też nie będzie przesadą, ale stwierdzeniem faktu historycznego, że ziemia śląska, ta najcenniejsza perła Polski, została Polsce przyniesiona w dani przez lud śląski, przez górników naszych zagłębi węglowych.

Dziś znęca się niemiecki najeźdźca na tym ludzie w sposób okrutny. Pragnie on zetrzeć z oblicza ziemi śląskiej Polskę, żyjącą w bohaterskiej duszy ludu.

Jestem pewny, że nie uda się Niemcom i w czasie obecnym dokonać tego, czego nie mogli dokonać na przestrzeni wieków.

Lud śląski cierpi wraz z całą Polską okrutne prześladowania, ale nie kapituluje, lecz walczy razem z całym ludem polskim, bo wierzy głęboko w nadejście godziny wyzwolenia.

Niech mi będzie wolno przenieść Was, drodzy czytelnicy tych słów, myślami na ziemię śląską, a zobaczycie oczyma duszy nieugiętych, twardych i trwających w uporze śląskich górników i hutników. Znacie te twarze rzeźbione dłutem twardego i ciężkiego losu. I dziś, mają taki sam wyraz zaciętości, jak w dniu 3-go Powstania, które zadecydowało o ich i ziemi śląskiej wyzwoleniu.

Lud śląski wytrwa i ziemia ta będzie znowu wolna, złączona z Polską, o której wyzwolenie bohatersko walczy i umiera lud polski.

F.W.

HISTORIA PIERWSZEGO PUŁKU WOJSK POWSTAŃCZYCH.

Pierwszy pułk wojsk powstańczych jest identyczny z grupą Fojkisa. Grupa ta po zdobyciu Kędzierzyna została przemianowana na pierszy pułk wojsk powstańczych, imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pułk ten wchodził nadal w skład grupy " Wschód." Wspomnę zatem o walkach z tego czasu, gdy pułk stanowił grupę, a następnie, gdy grupa została nazwana pułkiem.

W powiecie Katowice i Chorzów zorganizowaliśmy przed wybuchem III powstania dziewięć batalionów, w składzie od czterech do siedmiu kompanii. Siła ta stanowiła t. zw. grupę Fojkisa, podzieloną na dwie podgrupy, mianowicie na podgrupę mjr. Dr. Kocura Adama, oraz na podgrupę por. ś.p. Gajdzika Karola. W skład grupy wchodziły następujące bataliony : batalion ś.p. ppor. Sitka Franciszka, Watoły Marcina, Gajdzika Karola, Kalemby Henryka, Niemczyka Rudolfa, ś.p. mjr. Woźniaka oraz Fryderyka Woźniaka, por. Majętnego Henryka i Lortza Jana. Pozatym wchodziły w skład grupy : oddział marynarzy ś.p. kpt. Oszka i oddział ś.p. Walerusa, oraz jedna kompania c.k.m. Sztab grupy składał sie z mego zastępcy, por. Pitery Romualda, kpt. Benisza i Dr. Nowaka Ignacego, który był zarazem szefem sanitarnym grupy. Funkcje oficerskie w dowództwie kompanii w dół spoczywały wyłącznie w rękach podoficerów, którzy zdali świetnie egzamin, tak w pracy organizacyjnej, jak i bojowej. Baony składały się w 95% z gornikow i robotników. W kilku batalionach pełnili funkcje adjutantów lwowiacy, zastępca dowódcy grupy był również lwowiakiem. Stan bojowy wynosił około 3.800 ludzi.

Zgodnie z założeniem operacyjnym opanowano do dnia 3 maja okręg i powiat Katowice i Chorzów. Doszło do walk w mieście Katowice i Chorzów, oraz do bardzo ciężkich walk w Wirku i Nowej Wsi. Dobrze spisał się batalion Sitka w Nowej Wsi, batalion Majętnego w Chorzowie, batalion Niemczyka i Woźniaka w Katowicach. Miasto Katowice zostało w wyniku ugody zawartej z władzami koalicyjnymi, częściowo w rękach wojsk koalicyjnych i było w czasie powstania cernowane przez nasze oddziały. Po przeprowadzeniu

powyższego zadania objął dowództwo nad powiatem mjr. Dr. Kocur Adam, dysponując siłą etapową okolo 4000 ludzi, zorganizowaną również przed powstaniem. Z grupy pozostały cztery bataliony w Katowicach, które w drugim okresie walk stanęły do boju jako samodziełne pułki, t.j. pułk Niemczyka i pułk Gajdzika. Grupa w skladzie zmniejszonym mianowicie : batalion 1-y Lortza, batalion 2-gi Sitka, batalion 3-ci Watoły, batalion 4-ty Woźniaka, batalion szturmowy księdza mjr. Woźniaka, ruszyła w kierunku Gliwic, aby połączyć się z oddziałem Masztalerza i zgodnie z planem, przewidzianym przed powstaniem, zdobyć miasto Gliwice. W marszu przez Hutę Bismarka zlikwidowano mimo oporu dwa oddziały niemieckie. 4-go maja stanęła grupa w Zabrzu, co pozwoliło grupie Zabrskiej, pod powództwem ś.p. por. Pyki przyśpieszyć porachowanie się z Niemcami. Dnia 5 maja dobiła grupa do Łabęt i po omówieniu wszelkich aktualnych spraw związanych z atakiem, na Gliwice, dowiedziano sie, że zajęcie Gliwic nie jest aktualne, wobec porozumienia się z wojskami koalicyjnymi, które obsadziły miasto. Nadmieniam, że plan operacyjny zajęcia Gliwic został opracowany przez Masztalerza i przezemnie, na cztery tygodnie przed powstaniem a także odnośnie Katowic istniały już poprzednio w szczegółach opracowane plany przez t. zw. sztab komendy P.O.W.

Grupa otrzymała rozkaz dojścia do Odry, na odcinku Kędzierzyn, port Kozielski. Do grupy przybyła bateria Ordona. Również grupę Cymsa wyznaczono do ataku na Kedzierzyn. Po męczącym marszu dobiliśmy do Sławięcic i po oczyszczeniu przedpól Kędzierzyna, miał nastąpić atak na Kędzierzyn. Do poważnego oporu niemieckiego doszło w miejscowościach : Medary i Blachownia. Poza batalionem Sitka i Watoły inne oddziały nie uczestniczyły w tych walkach, natomiast batalion I zajął się likwidacją innych placówek. Plany operacyjne zostały opracowane w Sławięcicach przez dowództwo grupy i wkrótce, w znanych historykom walkach padł nietylko Kędzierzyn, ale i port Kozielski, wcześniej niż to było w planie operacyjnym przewidziane. Mało tu miejsca na to, aby opisywać szczegóły tych walk. Dobrze się biła grupa Cymsa, zwłaszcza pod Starym Koźlem, i dobrze biły się wszystkie bataliony, a specjalny rozkaz naczelnego dowództwa wojsk powstańczych podkreśla bohaterską postawę i zapał batalionów.

Po zdobyciu Kędzierzyna grupa została przemianowana na pierwszy pułk. Na Śląsk przybyli kadeci lwowscy i znaleźli się w szeregach naszego pułku. Przybyło również kilku oficerów ochotników, którzy wbrew zakazowi opuścili szeregi armii. Nie pamiętam nazwisk, lecz wiem, że dużo było uczęstników ze szkoły podchorążych w

Warszawie, rok, 19, klasa 14. Przyszli do mego pułku, jako koledzy tej samej klasy, w której z nimi zasiadałem. Przybył również oddział pociągów pancernych z grupy kpt. Abłamowicza.

Po zdobyciu Kędzierzyna nastąpił rozejm, względnie ustalenie linii demarkacyjnej. Odbywał się on pod obstrzałem, bo placówki niemieckie, czynnie wspomagane przez wojska włoskie, raziły nasze placówki. Dopiero zbombardowanie koszar po drugiej stronie Odry w mieście Koźlu, w których to koszarach mieściła się artyleria włoska, uspokoiło linję frontową. Wysadzono też w powietrze most kolejowy, łączący Koźle i Kędzierzyn. Było to pewnego rodzaju zabezpieczeniem naszego frontu. Szczegóły to bardzo ciekawe, ale brak miejsca nie pozwala na omówienie tych spraw. Te różne wypadki i zatargi (np. z Włochami) utrudniały dyktatorowi Korfantemu jego działalność, ale my na polityce nie znalismy się wcale i bardzo często w dobrej wierze robiliśmy błędy, które Korfanty musiał naprawiać.

Pułk opuścił Kędzierzyn i zajął stanowisko na północ od portu Kozielskiego aż do miejscowości Krempa. Góra św. Anny leżała na północno — wschodnim skrzydle. Stan pułku wynosił wówczas okolo 2,300 ludzi. Z tego, zgodnie z rozkazem, ojców większych rodzin zwalniano na urlop. Również w tym czasie została stworzona pierwsza dywizja. Dowództwo znajdowało się w Sławięcicach, a rezerwy tej dywizji przechodziły dopiero ostatnią fazę organizacyjną. Dywizja nie dysponowała więc właściwą rezerwą.

Ponieważ pułk dotychczas nie otrzymywał uzupełnienia amunicji i innego sprzętu wojennego, musiano ograniczać zużycie amunicji. Jako przykład trudności uzupełniania amunicji przytoczę fakt, że osobiście musiałem pojechać do Krakowa i tam z obejściem prawa przy pomocy ludzi dobrej woli " zafasować " kilka skrzyń zapalników. Również dawał się odczuwać karygodny brak materiału do umocnień polowych w szczególności zaś drutu kolczastego. Ponadto powstańcy byli przemęczeni walkami, które przechodzili.

Na dwa dni przed zluzowaniem pułku uderzyli Niemcy. Na prawo stał 8 pułk pod dowództwem zdolnego oficera, kpt. Rataja. Powstańcy pochodzili przeważnie z powiatu Pszczyńskiego. Dowódca zaś był oficerem zawodowym, a nie znając dobrze ludzi, miał cieżką sytuację. Niemcy przełamali front na odcinku I batalionu pod Krempą, przechodząc przez śluzy, a cofające się oddziały 8-go pułku przyczyniły się do szerzenia dezorganizacji. Przez pół dnia batalion w ogniu ciężkich walk trzymał swoje pozycje. Nalczy podkreślić, że każdy z naszych pułków miał przeciw sobie jedną dywizję niemiecką. Fala za falą oddziałów niemieckich

docierała do podnóża góry świętej Anny i tam stoczona została główna bitwa. Ponieważ Niemcy starali się obejść górę, musiano zdolne do walki oddziały trzymać trochę na lewo. Tamto ginęli kadeci lwowscy i tam bił się każdy, kto tylko jeszcze miał amunicję i nie omdlał z fizycznego przemęczenia. Na samej zaś Górze św. Anny grupa w sile okolo 260 ludzi stawiała zacięty opor. Bohaterski oddział ś.p.kpt. Oszka z wielkim autem pancernym Korfantym kilkakrotnie łamał pozycje niemieckie. W ciężkich walkach obeszli Niemcy Górę Św. Anny z trzech stron, nie wielu powstańców zdołało się z góry wycofać, ale też Niemcy na tym odcinku nie zdobyli ani sprzętu ani nie wzięli nikogo z powstańców do niewoli. Walczono aż do ostatniego, a ostatnim granatem niszczono karabiny maszynowe. To też Niemcy w swoich opisach (" Der Kampf um Annaberg ") podkreślają bohaterską postawę powstańców.

Po zdobyciu góry przypuścili Niemcy szturm na Lichinię. Miejscowość ta, o ile pamiętam, siedem razy przechodziła z rąk do rąk. Walczyli tam wszyscy oficerowie z bronią w ręku, walczyli tam, ci bezimienni ochotnicy wszystkich dzielnic, a w szczególności w najtrudniejszej sytuacji walczyła tam trzecia kompania batalionu Fryderyka Woźniaka. Była to kompania, która składała się z t.zw. baciarów, która walcząc karabinem maszynowym i granatami, nie uznawała karabinów ręcznych Ludzie tej kompanii, już w czasach P.O.W. byli czynni w specjalnie cieżkich zadaniach i żadna walka nie była dla nich czemś specjalnie trudnym.

Po tych krwawych walkach został pułk zluzowany przez inne oddziały, nie pamiętam już które.

Pułk przybył w okolice Chorzowa, Bytomia i zajmował Hutę Bismarka, Chorzów, i Stary Chorzów, Michałkowice, cernując Bytom. Przystąpiono do reorganizacji pułku. Utworzono nowy batalion sztabowy. Uzupełniono braki, w szczególności sporządzono wózki do karabinów maszynowych i usunięto szereg innych braków, które wykazała poprzednia kampania. W międzyczasie sformowano z batalionów braci Woźniakow podgrupę Woźniaka, wysyłając ją powtórnie nad Odrę. Tymczasem zapadła decyzja likwidacji powstania. Moment ten był dla pułku bodajże jedną z najcięższych chwil.

Ramy niniejszego szkicu nie zezwalają mi na opisanie każdej walki z osobna, a nie chcąc popełnić nieścisłosci co do dat, pomijałem je. Niech to jednak uczestników walki nie zrazi, bo jeszcze czas luki te uzupełnić i w ramach całokształtu trzeciego powstania postawić pułk pierwszy na tem miejscu, na który w historii walk o Górny Ślask zasługuje.

Adam Zółtowski

Z DZIEJÓW III-EGO POWSTANIA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Trzecie powstanie na Górnym Śląsku nie było ani odruchem uczuciowym, ani imprezą wojskową we właściwym tego słowa znaczeniu. Było krokiem politycznym obliczonym na osiągnięcie pewnego ściśle określonego celu. Plebiscyt się odbył 20 marca 1921 r. Jak wiadomo rezultatem jego było oddanie na terenie nim objętym przy głosowaniu gminami około 460 tysięcy głosów za Polską, około 600 tysięcy za Niemcami. Wielki nacisk kłaść należało oczywiście na wyrażenie " gminami," bo wskazywało ono, że plebiscyt ma zdecydować o losie każdej gminy z osobna, nie zaś całego kraju większością głosów. Zbiorowy rezultat plebiscytu zupełnie spaczony był na niekorzyść Polski przez głosowanie około 180 tysięcy " emigrantów," t.j. ludzi urodzonych na Górnym Śląsku niezależnie od ówczesnego ich miejsca zamieszkania. Niestety jednak ta niedorzeczność była zawarunkowana Traktatem Wersalskim.

To też po plebiscycie nastał duży niepokój w Polskim Komisariacie Plebiscytowym. Propozycję co do podziału terenu plebiscytowego miała, po ostatecznym zestawieniu wyników głosowania, sformułować Komisja Międzysojusznicza w Opolu. Mieliśmy tam bardzo oddanego sobie przewodniczącego w osobie generała Le Rond. Ale komisarze angielski i włoski byli nam stanowczo nieżyczliwi i mowy o tym nie było, by można było z nimi bezpośrednio mówić o tym co stanowić miało najważniejszą ich prerogatywę.

Wtedy ś.p. Wojciech Korfanty wysłał mnie do Rzymu, abym włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych, hr. Sforzy, jasno powiedział, że projekt podziału Górnego Śląska musi jednak odpowiadać życzeniom polskim, inaczej ludność tego spokojnie nie zniesię. Rozmowę taką istotnie odbyłem z hr. Sforzą i zwróciłem mu m.i. uwagę na to, że na głosy " emigrantów " zbytnio oglądać się nie warto przy podziale Śląska, ponieważ oni wprawdzie głosowali, ale w kraju nie mieszkają i ważyć nie będą o jego losach.

Czy włoski minister to oświadczenie należycie zrozumiał, czy

też nie, trudno mi powiedzieć, w każdym razie zachowanie się jego pozostało nieco zagadkowe.

Wiedziałem wówczas, że przygotowania, odnośnie wywołania III powstania, w razie niepowodzenia mojej misji, były ukończone.

W czasie powstania sporządził on projekt podziału, znany w owym czasie jako " linia Sforzy," który wysunięty przez komisarza włoskiego w Opolu, gen. de Marinis, dwa czy trzy tygodnie przedtym byłby powstanie zażegnał. Linia Sforzy bardo była zbliżona do tej, o której zadecydowała pół roku później Liga Narodów i która przez Polskę musiała być przyjęta.

Stało się inaczej. Na generała de Marinis żaden nacisk z Rzymu nie został wywarty i wróciwszy na Śląsk w pierwszych dniach maja dowiedziałem się, że projekt Komisji Międzysojuszniczej jest niekorzystny i że powstanie jest postanowione.

W istocie wybuchło ono zaraz po moim powrocie. Przygotowane było wzorowo. Wszystkie mosty kolejowe, prowadzące na teren plebiscytowy, zostały wysadzone w powietrze. Wszędzie oddziały powstańcze wyszły jak z pod ziemi, rozbrajając policję niemiecką i oddziały Grenzschutzu. Większe miasta jak Katowice, Gliwice, Bytom zostały cernowane i front wzdłuż t.zw. linii Korfantego zorganizowany. Pozycję tą utrzymali powstańcy około trzech tygodni. Napływ ochotników z Polski był znaczny, z drugiej jednak strony wzmacniali się także Niemcy, a ze strony państw sprzymierzonych dała się słyszeć wyraźna groźba, że żadna decyzja w stosunku do Śląska nie zapadnie, dopóki powstanie nie będzie zlikwidowane.

Element powstańczy po osiągnięciu t.zw. linii Korfantego i zetknąwszy się z dużą przewagą po stronie niemieckiej, po której walczyły już regularne oddziały wojska, nie zdołał utrzymać linii frontu. Uderzenie na Górę Św. Anny przyniosły zupełny rozgrom sił powstańczych w t.zw. Grupie Wschodniej, gdzie dowódcą był kpt. Hauke, a szefem sztabu dr. Borelowski. W tej okoliczności jedynie zręczna akcja oddziałów francuskich, które szybko opanowały wszystkie drogi prowadzące na wschód, uratowała sytuację.

Wtedy to na z żądanie gen. Le Rond udałem się do Opola i usłyszałem z ust jego, stanowcze żądanie, by powstanie zostało zlikwidowane. Zdaniem generała trwało ono już i tak zadługo, a cel dla którego było przedsięwzięte, t.j. pokazanie państwom zachodnim realnej siły elementu polskiego był w pełni osiągnięty.

Wojciech Korfanty równie szybko i stanowczo jak zdecydował rozpoczęcie ruchu zbrojnego, taksamo zdecydował się na jego zakończenie. Ta decyzja w późniejszych latach niejednokrotnie była przeciwko niemu wygrywana, jakoby był zmarnował wtedy

owoce przelewu krwi polskiej. Nie sądzę, by ktokolwiek mówiący w dobrej wierze i z jakąkolwiek miarą bezstronności mógł ten zarzut dziś jeszcze podtrzymać. Mogliśmy w pewnej chwili nie liczyć się ze zdaniem rządów Anglii i Włoch, zwłaszcza dopóki popierali nas istotnie Francuzi. Mogliśmy do czasu pokazywać zęby Niemcom, ale rozpoczynać z nimi wojny wbrew mocarstwom sprzymierzonym, siłami, których słabość tak wymownie wyszła na jaw pod górą Św. Anny nie mogliśmy stanowczo. Conajwyżej rząd polski mógł był wejść na tę drogę, ale rzecz jasna, że w dwa miesiące po zawarciu pokoju w Rydze, nie było mu pilno do nowej wojny. Zresztą celem powstania, jak celem całej akcji na Górnym Śląsku nie było zawojowanie Niemiec, lecz zyskanie Górnego Śląska, który obiecany nam w całości w pierwotnym ujęciu Traktatu Wersalskiego, dzięki miękości sprzymierzonych wobec Niemiec częściowo tylko miał do Polski powrócić na podstawie plebiscytu. A jeśli chodziło o jaknajwydatniejsze wyzyskanie powstania na szachownicy politycznej, to niemniej ważne, jak okazanie siły elementu polskiego na Górnym Śląsku, być musiało zamanifestowanie jego karności. Nie było bynajmniej rzeczą pożądaną, by ktokolwiek mógł twierdzić, że ruch narodowy na Śląsku wyrodził się w anarchię, która wyrosła ponad głowy przywódców. Gen. Le Rond nie omieszkał nam tego powiedzieć dobitnie i kilkakrotnie.

Likiwidacja powstania odbyła się na podstawie porozumienia dowództwa z władzami międzysojuszniczymi, przez przejście granicy polskiej przez niektóre oddziały, a powrót powstańców do domów wszędzie indziej. W istocie wykonanie programu nie natrafiło tutaj na żadne nieoczekiwane trudności, wojska sojusznicze pod energicznym dowództwem sztabu francuskiego lojalnie i sprawnie wypełniły swoje zadanie, i Niemcom nie dano sposobności do zgotowania komukolwiek niespodzianek i zmuszono ich do cofnięcia się również poza linię demarkacyjną.

Na Górnym Śląsku zapanował spokój i rozpoczęło się oczekiwanie na zasadniczą decyzję mocarstw.

Jakie trudne zagadnienie Wojciech Korfanty wówczas miał do rozwikłania, okazało się dopiero, gdy rzecz ta znalazła się w rękach Rady Najwyższej. Delegacji polskiej zajrzało wtedy w oczy niebezpieczeństwo tak groźne, że postarała się ona w ostatniej chwili o przerzucenie sprawy na Radę Ligi Narodów, albowiem widocznem się stało, że Rada Najwyższa, która pierwotnie zagadnienie to miała rozstrzygnąć, nie zdobędzie się na objektywną ecyzję.

E.S.

PRZYCZYNY POWODZENIA.

Przez długie dziesiątki lat, nie odgrywające większego znaczenia, Śląsk zawdzięcza okres swego rozkwitu i pomyślności okolicznościom, że znaleźli się przywódcy, którzy zrozumieli potrzeby i dążenia ludu śląskiego i w pracy dla ludu je realizowali. Pokolenia Ślązaków z przełomu XX wieku miały to szczęście, że kilku akademików Ślązaków umiało trafnie odgadnąć pragnienia duszy ludu, jego głęboki patriotyzm i zdobyć zaufanie dla rzuconych wtedy haseł wszechpolskich wbrew utrzymującym lud w kwietyźmie dążeniom ugodowców, działających pod wpływem politycznej partii " Centrum." Rzucone jeszcze w 1901r. przez ks. Skowrońskiego rewolucyjne hasła : " Jedna Polska bez kordonów ! Jeden naród, jedna myśl ! Ojczyzna nasza to Polska, to największe dobro, jakie na ziemi posiadamy ! " — odrazu padły na grunt podatny, znalazły oddźwięk w sercach ludu głęboko patriotycznego, choć nieujawniającego się w ostentacyjnych wybuchach. Był to patriotyzm, który może najlepiej określa Żeromski mówiąc : " Patriotyzm nie jest kategorią umysłową, ani systematem politycznym, lecz namiętnością taką, jak miłość, nienawiść, żądza posiadania, czy żądza zemsty. Jest to uczucie, wrastające swymi korzeniami w człowieka."

Takim ten patriotyzm Ślązaków musiał być, bo tylko tak wytłumaczyć sobie można wyzwolenie w krótkim czasie tak ogromnej siły dynamicznej, objawionej w walce i zwycięstwie przeciw niemczyźnie, jej zorganizowanej państwowości, ugodowemu kierunkowi rodaków zgrupowanych koło wydawnictwa " Katolika " i red. Napieralskiego. Ten patriotyzm wyrastał w czasach, gdy nie było Państwa Polskiego, gdy niższość gospodarcza, cywilizacyjna, a nawet kulturalna szerokich sfer Polaków (za granicą " mysłowicką,") z którymi się Ślązak stykał, była na pierwszy rzut oka widoczna — gdy metody niemieckie kupowania przekonań i wynagradzania stanowiskami intratnymi i zaszczytami miały swoją tradycję.

Nie wyrastał też patriotyzm Śląska na hasłach klasowych, bo Korfanty, jak i jego poprzednicy — choć synowie robotników, a raczej właśnie dlatego, nie oparł swej działalności na demagogii klasowej, lecz wzbudzając drzemiącą w duszach Ślązaków miłość do

Polski, miłość do własnego narodu, znalazł oddźwięk, bo ocenił właściwie nurtujące lud śląski uczucia. Dopiął celu, wyzwolił Śląsk.

Idea, którą rozbudził w sercach Ślązaków, była ideą narodową, ideą bezinteresownej miłości Ojczyzny, a nie ideą wyrachowania i zimnej oceny klasowych korzyści. Ile razy są wielkie do osiągnięcie rzeczy, cały naród albo się skupi i bez względu na partykularne interesy jakichkolwiek grup osiągnie cel, albo też stawkę historyczną przegrywa.

Tę naukę trwałą przypomina analiza przyczyn odrodzenia narodowego Śląska ; bez niej nie zrozumiemy pomyślnego przeprowadzenia trzeciego powstania śląskiego, jednego z nielicznych polskich udanych powstań.

Tę wielką prawdę zrozumieli też bezsprzecznie akademicy śląscy z Korfantym na czele. W zapoczątkowanym w roku 1901 wydawnictwie " Górnoślązak " odrazu ostro podkreślono nietylko odrębność narodową Śląska, ale proklamowano ścisłą łączność Śląska z całym narodem polskim. Grunt dla tej myśli był już przeorany. Ks. Damrot w 1891r. w tomiku poezji " Żniwy Śląskie," ks. Bończyk w epopei " Stary Kościół Miechowski," " Góra Chełmska," poeta ludowy kowal Juliusz Ligoń, Miarka, Stalmach, czy ks. Skowroński— wszyscy oni uderzali w tę samą nutę bezinteresownego, cały naród obejmującego, patriotyzmu. Tym szlakiem poszedł też Korfanty. Mowy jego zawsze do uczucia i wyobraźni przemawiały. Każde zdanie było jasne i mocne. Wydobywały z głębi serc słuchaczy, nieraz tylko podświadomie czujących po polsku, tę prawdę : Ślązaku tyś, Polakiem ! I każdy go zrozumiał, bo był z tej samej krwi i kości co zgromadzeni, wypowiadał głośno wszystko to, co oni wszyscy odczuwali i pragnęli. Rozdmuchał tlejące się zarzewie polskości i zamienił w wybuch świadomości narodowej, która ogarnęła wnet cały Śląsk, a Korfantego wyniosła na czoło odrodzenia narodowego Śląska. Po wstąpieniu do Ligi Narodowej zapoznał się z Balickim, Popławskim, Dmowskim, u których znalazł znakomite zgłębienie nurtujących go idei.

Te przemiany Śląska nie mogły pozostać bez wpływu na ówczesne stosunki polityczno-społeczne. Wywiązała się walka władz niemieckich i oportunistów po jednej stronie i ruchu narodowego Korfantego po drugiej stronie bariery. Pierwsi mieli poparcie kardynała Koppa w Wrocławiu i większości katolicko-niemieckiego kleru. Jednak wbrew wszystkim Korfanty decyduje się kandydować do Reichstagu i w drugim głosowaniu zostaje wybrany. Wchodzi do Reichstagu jako najmłodszy obok Erzbergera poseł, wynosząc sprawę Śląska na arenę wielkiej polityki niemieckiej.

Wybór Korfantego odbił się także echem głośnym w całej Polsce. Część społeczeństwa polskiego dowiedziała się ze zdziwieniem, że na Górnym Śląsku żyją Polacy, poczuwający się do wspólnoty narodowej. Ugodowcy w różnych zaborach ronili łzy, że śląski ruch narodowy wywoła jeszcze cięższe prześladowania żywiołu polskiego ze strony rządów zaborczych, podczas gdy kanclerz Rzeszy Ks. Bülow, wołał w Reichstagu, że rząd berliński nie dopuści nigdy, by Śląsk stał się ogniwem między Krakowem i Poznaniem. Wszechpotężny zdawałoby się rząd pruski nie mógl przeszkodzić, że Śląsk był narodowo zdecydowany, gdy wybuchła wojna w 1914r. Nastąpiła powszechna mobilizacja sił polskich i w chwili ostatecznej klęski Niemiec na frontach zachodnich, powstali Ślązacy, by w trzech powstaniach walczyć przeciw niemieckiej przewadze liczebnej i uzbrojenia. Nie wahali się Ślązacy wbrew części opinii polskiej, a zwłaszcza kół rządzących, zadokumentować orężnie swą wiarę narodową.

O wybuchu trzeciego powstania Korfanty zadecydował wbrew zakazowi ówczesnego Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, bo on, syn górnika śląskiego, lepiej znał potrzeby ludu śląskiego jako części narodu polskiego. Powszechność haseł odrodzenia narodowego porwała cały lud śląski. W trzecim powstaniu uczestniczyli, nietylko zdolni do noszenia broni ale młodociani chłopcy a nawet dzieci. Służbę łączności prawie wyłącznie spełniali młodzi chłopcy i dzieci. Odpowiadający potrzebom szerokich warstw ludu śląskiego czyn zbrojny znalazł zrozumienie i oddźwięk w reszcie narodu polskiego, oddzielonego wtedy jeszcze kordonem od ludu śląskiego. Głównie młodzież akademicka w Wielkopolsce, w Warszawie i Lwowie, w głośnych rezolucjach domagała się wydatnej pomocy dla walczących przeciw olbrzymiej przewadze niemieckiej. Liczne z treścią rezolucji wysyłane telegramy do ówczesnego Rządu, zalegały akta, ale na zmianę opinii, niechętnych akcji Ślązaków polskich mężów stanu, wpłynąć nie zdołały. Niemiecka kontrakcja — jak dzisiaj — była natury czysto wojskowej i propagandowej. Twierdzono i kazano wierzyć, że Ślązacy to nie Polacy, tylko odrębny lud nie-polski. Choć niewiele zaszkodzili samemu powstaniu, ich hasło propagandowe " Ślązak to nie Polak " przyjęło się i dziś hitlerowska polityka przy pomocy tego hasła ponownie usiłuje wbić klin między Polskę i Śląsk, a przy pomocy wprowadzenia różnic między inteligencję, robotników i chłopów zadać cios idei powszechności narodu polskiego, idei, która była podstawą odrodzenia narodowego Śląska i przyczyną powodzenia powstań.

Stanisław Zatorski.

ZNACZENIE TRZECIEGO POWSTANIA.

Mniejwięcej przed 10-ciu laty jeden z pisarzy pacyfistycznych omawiając problem nowych granic wypowiedział oryginalny pogląd, że Niemcy pogodzą się z utratą Alzacji i Lotaryngii, ponieważ ta strata była rezultatem długich i krwawych walk. Nie pogodzą się jednak z nową granicą na wschodzie, z granicą polską, bo ona takiego "chrztu krwi" nie przeszła. Istotnie ogromna część Niemców była i jest przekonana, że Polska swe ziemie zachodnie wyszachrowała, że uzyskała je dzięki ignorancji twórców Traktatu Wersalskiego i słabości Niemiec, ale ich nie wywalczyła.

Naturalnie jest to rzeczą smutną, że utrzymują się takie poglądy na powstawanie i legalność granic. Nie będzie w świecie trwałego pokoju, jeśli nie zniknie to obłędne przekonanie, że wytyczenie nowej granicy musi być poprzedzone obfitym rozlewem krwi. Ale co do granic Polski, to mylą się ci Niemcy, co sądzą, że o nie nie walczono. Było przecież powstanie wielkopolskie i kilka miesięcy trwały walki na granicach Wielkopolski, a Śląsk aż trzy razy chwytał za broń.

Trzecie powstanie śląskie było najbardziej masowym ze wszystkich, jakie kiedykolwiek wybuchły na ziemiach polskich. Rozmaicie można oceniać liczbę powstańców, zależnie od tego, czy się do armii powstańczej zalicza także pewne formacje specjalne (np. do ochrony linii kolejowych), czy też nie. Jeśli wszakże zliczymy wszystkich, którzy byli uzbrojeni lub przynajmniej gotowi byli z bronią w ręku o sprawę polską walczyć, to się okaże, że pod sztandarem polskim stanęło grubo więcej niż 10% ogółu dorosłej ludności polskiej. Gdyby taka proporcja została osiągnięta w innych powstaniach polskich, to np. armia Kościuszki w r. 1794 powinnaby była liczyć blisko pół miliona ludzi, a armia powstania listopadowego blisko 200 tyś. Tak więc, jeśli o liczbę chodzi, to Śląsk kroczy na czele wszystkich dzielnic polskich. Późno obudził się tam ruch narodowy, ale zato w walce o wolność wzięły udział naprawdę masy.

Porównując dalej trzecie powstanie śląskie z innymi powstaniami polskimi, spostrzeżemy jeszcze i tę różnicę, że na Śląsku

ciężar walki dźwigały przedewszystkim warstwy niższe, uboższe, a nie bogatsze. Inaczej było w polskich powstaniach antyrosyjskich. Powstanie listopadowe było naogół dziełem szlachty, w r. 1863 dużą rolę odegrały żywioły mieszczańskie. Masa chłopska, chociaż już od Racławic uczestniczyła w bojach o wolność, jednak nie brała w powstaniach XIX wieku takiego udziału, jaki odpowiadałby jej sile liczebnej. Na Śląsku natomiast warstwy wyższe, bogatsze, bardziej wykształcone były prawie w całości niemieckie. Do walki stanął chłop i robotnik.

Nie ulega wątpliwości, że przy wszystkich powstaniach powstańcy ryzykowali swe mienie. Ale na Śląsku robotnik, który chwytał za broń, narażał swą rodzinę natychmiast na głód i nędzę, bo przecież właściwie żadnego majątku nie posiadał. Jego majątkiem była praca w hucie lub kopalni, od której się oczywiście odrywał, idąc do szeregów powstańczych. Dalej trzeba wziąć pod uwagę, że przy dzisiejszym rozroście maszyny państwowej jest wprost niepodobieństwem ukrycie przed władzami swego udziału w powstaniu. Robotnik śląski wiedział więc, że w razie zwycięstwa Niemców spadną nań represje i kary. Pomimo to masy robotnicze na Śląsku stanęły do walki. To również pochlebnie świadczy o patriotyźmie Ślązaków, nieraz niestety niedocenianym.

A zatem trzecie powstanie śląskie było nietylko najbardziej masowym, ale i najbardziej ludowym ze wszystkich powstań polskich. Co również zasługje na podkreślenie, to fakt że powstanie objęło z tak żywiołową siłą teren, na którym tradycje wojenne polskie były słabe. Widział wprawdzie Śląsk przemarsze wojsk polskich za Napoleona, a przedtym jeszcze za Sobieskiego, ale jeśli o bitwy chodzi, to trzeba się cofnąć aż do zwycięstwa Zamoyskiego pod Byczyną (1588), które zresztą było epizodem bez śladów w historii Śląska. Dalej wstecz mamy działania wojsk polskich na Śląsku za Kazimierza Jagiellończyka, ale to były fakty również zapomniane lub nieznane, jak pierwsze walki Polaków z Niemcami o Śląsk, jak dzielna obrona Niemczy (1017r.) lub Głogowa (1109r.). Nie było więc tej tradycji militarnej, która była np. w Kongresówce, gdzie zdarzało się, że dziad walczył pod rozkazami Kościuszki, syn w powstaniu 1831r., a wnuk w powstaniu styczniowym. Otóż powstania śląskie, zwłaszcza trzecie, nawiązały przerwaną nić tradycji walk o Śląsk. Kędzierzyn, Góra św. Anny, Zębowice — te nowe pobojowiska pozostaną na stałe na mapie historycznej Śląska.

Gdy się mówi o trzecim powstaniu, mówi się zazwyczaj o walkach zbrojnych i ich politycznych skutkach. Ale zasługje na uwagę

również ówczesny wysiłek organizacyjny, i administracyjno-gospodarczy. To, co w tym zakresie zrobiono, również dobrze świadczy o Ślązakach. Trzeba było mianowicie nietylko wystawić i utrzymać armię, lecz także zorganizować administrację, skarbowość, kolejnictwo, objąć kontrolę nad przemysłem. Stan ten trwał kilka tygodni, a Górny Śląsk był mechanizmem bardzo skomplikowanym i wrażliwym. Należy zaś pamiętać, że główne miasta jak Gliwice, Bytom, Katowice, nie były wcale w rękach powstańców. Były opanowane albo przez Niemców albo trzymane przez wojska koalicyjne. Ten stan rzeczy zmuszał do budowy specjalnych odcinków kolejowych celem ominięcia niezajętych węzłów kolejowych, a jak bardzo komplikował wszystkie zagadnienia administracyjno-gospodarcze, to łatwo sobie wyobrazić. Dodać należy zależność od marki niemieckiej, ogromne kłopoty aprowizacyjne i finansowe, bierny opór lub przeciwdziałanie ze strony Niemców na obszarze, zajętym przez wojska powstańcze. Na tym tle podziwu godnym jest wysiłek organizacyjny, dokonany przez Wojciecha Korfantego i jego współpracowników oraz uwydatniają się zalety ludu śląskiego. Dzięki nim naogół ład i porządek został utrzymany mimo tych wszystkich niesłychanych trudności. A więc również i podtym względem Śląsk nie pozostaje w tyle za innymi dzielnicami polskimi.

Trzecie powstanie było — jak wiadomo — protestem przeciw próbom niesprawiedliwego podziału Śląska. Początkowo, tuż po plebiscycie, zanosiło się na to, że Polska otrzyma dwa powiaty : Rybnik, Pszczynę i prawie nic więcej. Trzecie powstanie miało wykazać światu, że lud śląski na taką granicę się nie zgodzi i jest gotów walczyć o wolność aż do upadłego. W tym zakresie powstanie cel swój osiągnęło. Nie udało się opanowanie głównych miast, nie można też było utrzymać linii frontu, która początkowo naogół pokrywała się z t.zw. linią Korfantego, ale jeśli chodzi o wrażenie w świecie, to było ono ogromme. Prasa światowa, dyplomacja, opinia Francji i Anglii — zostały trzecim powstaniem mocno poruszone. Powstanie spowodowało ożywione dyskusje i spory w stolicach zachodu.

Plebiscyty w r. 1918 były dość nieliczne, a już rzadkością były zbrojne walki po głosowaniu. To też wybuch powstania i to tak masowego zaskoczył Europę. Spostrzeżono, że sprawa jest bardzo poważna i żadnymi półśrodkami rozwiązać się nie da. Trzecie powstanie śląskie przekonało polityków w Genewie, w Paryżu, Londynie, iż antagonizm jest tak silny, że Polaków i Niemców trzeba rozdzielić. Stało się rzeczą jasną, że jeśli się nie przepro-

wadzi wyraźnej granicy, to raz za razem wybuchać będą krwawe walki, szkodliwe dla gospodarczego rozwoju Śląska i krajów przyległych, zainteresowanych w produkcji węgla śląskiego i stali. Było też rzeczą oczywistą, że Polakom nie można rozstrzygnięcia podyktować, jak to robiono w niektórych krajach Azji lub Afryki. Powstanie nie zostało zgniecione i przybrało rozmiary tak ogromne, że trzeba się było ze Ślązakami układać. Zrozumiała to Komisja Aliancka i niejednokrotnie nawiązywała pertraktacje z Korfantym. Nietylko życzliwi Polsce Francuzi, ale i niechętni nam oficerowie innych krajów z konieczności zwracali się do Korfantego i coraz bardziej liczyli się z tym, jak na daną propozycję podziału zareaguje lud śląski.

Zaczęły się naturalnie zacięte spory o to, jak ma wyglądać nowa granica. Trzecie powstanie zmusiło wszystkich do liczenia się z wolą polskiej ludności Śląska. Było rzeczą jasną, że narzucenie decyzji, która byłaby absolutnie nie do przyjęcia dla Polaków, musiałoby spowodować dalsze, długie i krwawe walki. Komisja Aliancka sprowadzała na Śląsk coraz to więcej oddziałów, ale do zupełnego opanowania Śląska trzebaby było sporej armii. Takie jednak operacje nie mogły być popularne w krajach zachodu, gdzie znużenie wojną i tęsknota do rozbrojenia były coraz silniejsze. Zresztą tłumienie powstania śląskiego wyszłoby na korzyść Niemcom, a ci jeszcze wtedy we Francji sympatii nie posiadali. To też pomimo ostrych mów premiera Lloyd Georga, niemieckie plany utrzymania całego zagłębia węglowego nie mogły się urzeczywistnić. Podziałała także groźba, wypowiedziana w odezwie Wojciecha Korfantego, że Polacy raczej zatopią kopalnie i zniszczą huty, niż oddadzą je w ręce Niemców.

Sprawa Górnego Śląska wiązała się w owym czasie z różnymi problemami polityki międzynarodowej, m.in. ze sprawami Małej Azji, gdzie Grecy, popierani przez Anglię, walczyli z Turkami, których znowu popierała Francja. Istniała możliwość, że jedno mocarstwo zrobi drugiemu pewne ustępstwa w zamian za złagodzenie oporu co do Górnego Śląska. Rzecz prosta, nie wiemy i nie dowiemy się, aż za lat kilkadziesiąt, w jakim stopniu wszystkie te wydarzenia wiązały się ze sobą i co najbardziej wpłynęło na decyzję głównych mocarstw. Byłoby oczywiście niesprawiedliwością twierdzić, że na Górny Śląsk spoglądano tylko jako na objekt w zawiłej grze dyplomatycznej. Nie, granice na Śląsku starano się wykreślić odpowiednio do wyników głosowania i do prac w tym kierunku powołano polityków z krajów dość odległych. Ci powinni być wprawdzie niezainteresowani w tej sprawie, a tym

samym bezstronni, ale grzeszyli zato nieznajomością miejscowych stosunków. Stosunkowo najwięcej zainteresowania i najwięcej pracy włożyli w tę sprawę politycy włoscy z hrabią Sforzą na czele. Naturalnie krajano Śląsk stosownie do wyników plebiscytu, jednakże niektóre państwa inaczej, niż Polacy interpretowały przepisy zawarte w Traktacie Wersalskim. Polacy, zgodnie z brzmieniem przepisów tegoż traktatu, domagali się uwzględnienia wyników głosowania gminami, broniąc ponadto tezy, że ponieważ na Śląsku proces budzenia się świadomości narodowej jest jeszcze w toku, należy liczyć i się z tym, że za jakiś czas także ci Polacy, którzy 20 marca 1921r. głosowali za Niemcami, żądać będą przyłączenia do Polski.

Decyzje co do podziału zapadły w jesieni 1921 r., w kilka miesięcy po zakończeniu trzeciego powstania. Niesłuszny jest pogląd, jakoby Korfanty przedwcześnie ogłosił zakończenie powstania i jakoby można było zdobyć o wiele więcej. Pomijając niebezpieczeństwo załamania się frontu powstańczego, trzeba też liczyć się z tym, że przedłużanie walki wywołałoby złe wrażenie w Europie i doprowadziłoby do jeszcze ostrzejszych konfliktów z wojskami aliantów na Śląsku. Na odwrót przerwanie walki z tym uzasadnieniem, że lud śląski okazał swą determinację, a ma zaufanie do sprawiedliwości mężów mocarstw zachodu i Ligi Narodów, mogło wywołać tylko dodatnie wrażenie.

Reasumując należy stwierdzić, że trzecie powstanie miało duże znaczenie, a dzięki patriotyzmowi Ślązaków godnie zamknęło długi okres bojów o niepodległość Polski.

Arka Bożek.

NAD ODRĄ CZUWA STRAŻ . . .

W drugiej połowie czerwca, 1921, wojska francuskie zajmowały stopniowo dziesięciokilometrowy pas terenu, rozdzielając w ten sposób obydwie walczące strony. Oficjalnie powstanie się zakończyło.

Jednak walka trwała na Śląsku dalej, nie w zwartych frontach, ale przeważnie nocami, jako partyzantka. I tu właśnie wyszła zakłamana dusza Niemców. Podpisanej przez siebie umowy nie dotrzymali, my Polacy natomiast przestrzegaliśmy jej z prawdziwie polską rycerskością. Jako przykład niech służy fakt, który miał miejsce na powierzonym mi odcinku. W niedzielę dnia 15 czerwca w południe nadszedł rozkaz, ażeby do godz. 6 opuścić zajęte przez powstańców pozycje i wycofać się o 10 km. poza dotychczasowy front. Z bólem serca powstańcy opuszczali trzymany przez sześć tygodni front pod Raciborzem. O godzinie 8-mej, t.zn. dwie godziny po upływie terminu wycofania się, rozpoczęło się ostrzeliwanie stacji węzłowej Nędza, na którą padło przeszło 50 ciężkich pocisków. Powstańcy słysząc huk wystrzałow wracają na swe opuszczone pozycje. Dowództwo nasze znalazło się w przykrej sytuacji, bo to przecież wbrew umowie, która Polaków obowiązuje. Niemcom to jednak nie przeszkadzało, by tej samej nocy obsadzić wioski opuszczone przez naszych powstańców. Nie dość na tym : napadali na domy Polaków, wyciągali mieszkańców wprost z łóżek, maltretowali i mordowali ich. Wciąż jeszcze sprowadzali nowe elementy na Śląsk, które pod płaszczykiem " Waldschutzów " i " Landarbeitskomando," oczyszczali Śląsk z Polaków. Setki gospodarstw palono i zmuszano ich właścicieli do opuszczenia ziemi Ojców, a kto miał odwagę się sprzeciwić, tego mordowano. Polak to u nich " Freiwild," kto chciał, mógł go mordowć. Jak małą wartość przedstawiało wówczas życie Polaka, tego dowodem jest następujący autentyczny fakt ; w Sławikowie w powiecie Raciborskim tamtejsze " Mordkomando " postanowiło podpalić gospodar-

stwo lojalnego Polaka i zamordować go. Dowódca tego " Mordkomando " (nauczyciel z Bawarii) przyszedł w dzień zbadać teren, w którym wieczorem miał wykonać " robotę." Widzi za wioską pod dość stromym pagórkiem położone 60 morgowe wzorowe gospodarstwo, podszedł bliżej do pięknie pielęgnowanego ogrodu i spostrzegł na stodole gniazdo z młodymi bocianami. Ponieważ ten morderca niewinnych Polaków był miłośnikiem ptaków, nie pozowolił na spalenie gospodarstwa ze względu na bociany, jak sam później oświadczył.

Całymi miesiącami Polacy ukrywali się po lasach i polach, unikając pewnej śmierci. Okropne sceny zdarzały się w nocy z 14 na 15 lipca 1922 roku na Śląsku pozostałym przy Niemczech. Do tego dnia Polacy mieli obronę w wojskach alianckich. Z chwilą, gdy wojska alianckie opuściły wioski, a Reichswehra jeszcze nie przybyła, bandy niemieckie urządziły prawdziwą rzeź wśród Polaków. Sami Niemcy nazwali tę noc — " die Nacht der langen Messer," w której pomordowano, pobito, i wypalono setki Polaków. Sprawców nie ukarano, bo wyszła amnestia, według której przestępstwa i zbrodnie o podłożu politycznym, popełnione do dnia 15 lipca 1922 roku, przed dwunastą w nocy, uszły bezkarnie. Znam fakty, że do mordów popełnionych na Polakach miesiące później rownież zastosowano amnestię. Wspominam o tym dzisiaj, ażeby wykazać jak twardzi jesteśmy Polacy, gdyż pomimo tych wszystkich mąk i katuszy, nie zdołano nas wytępić. Przeciwnie — skoro tylko po rozgraniczeniu nastąpiło jako takie odprężenie, już w bardzo krótkim czasie założyliśmy Związek Polaków w Niemczech. Do dziś nie mogę sobie tego wytłómaczyć, skąd się zebrali ci wszyscy, którzy na nowo tworzyli życie organizacyjne. Byli to przeważnie nowi ludzie, nieznani dotychczas szerszemu ogółowi, po części nawet tacy, którzy podczas plebiscytu głosowali za Niemcami. Niesprawiedliwość wyrządzona ich braciom, krewnym, sąsiadom, kolegom szkolnym ich nawróciła. Słowa, namowy, agitacja nasza nie potrafiły ich rozpalić, a zrobiły to krzywdy wyrządzone niewinnemu ludowi śląskiemu. Wyszła tu na jaw prawdziwie polska natura, która zawsze staje w obronie gnębionych i niewinnie cierpiących.

Po zagrabieniu Czecho-Słowacji przez hitlerowskie Niemcy, życie dla Polaka stawało się w Rzeszy prawdziwym piekłem. Wróciły najgorsze czasy prześladwań z okresu po trzecim powstaniu. Wielu Polakom udało się przedrzeć przez granicę do Ojczyzny, inni, zwłaszcza członkowie Związków Młodzieżowych różnymi drogami zdążali przez Czechy, Węgry i Jugosławię do Francji, by za przykładem Ojców-powstańców walczyć w nowo-

tworzącej się Armji Polskiej o przyłączenie całego Sląska do Macierzy. Walka zbrojna o polski Śląsk, zapoczątkowana powstaniami z 1919, 1920, i z 1921 roku trwa nadal i trwać będzie, póki cały Śląsk po wieki nie będzie złączony nierozerwalnymi więzami z Polską.

Śląsk zawsze był rdzennie polską krainą. Chociaż w ciągu wieków oderwania od pnia macierzystego może nie miał pełnej świadomości swej przynależności narodowej, jednak sam po 600 latach niewoli obudził się ze snu ,a niedoczekawszy się pomocy od swoich, skargę swą wyśpiewał w smutnej pieśni :

Długo Śląsk nasz ukochany, bez wszelkiej obrony,
Został od swych zaniedbany od obcych wzgardzony ;
Dzisiaj sen przerywa, do pomocy wzywa,
We swojej niedoli braci dobrej woli.

Skoro tylko po przegranej przez swych gnębicieli wojnie światowej nadarzyła się sposobność, lud ten, chłopski i robotniczy, wychodzi z podziemi swych kopalń, niby legendarne wojsko św. Jadwigi, chwyta po trzykroć za broń, by po krwawych powstaniach połączyć się z Macierzą, a nauczony twardym życiem pod butem okupanta, wnieść w ogólny dorobek kulturalny swego narodu swoją część : sumienność, pracowitość, wytrwałość i szczerość. Poczucia przynależności i miłości do swego Narodu Polskiego nie złamią w duszy Ślązaka żadne przeciwności i przykrości. Z dumą przyznaje się Ślązak do zaszczytnego imienia Ślązaka, śpiewając za Marią Konopnicką :

Polski my Naród Polski Lud . .

Stanisław Krzysztof.

AKTUALNE PROBLEMY POLITYCZNE I GOSPODARCZE GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Z pośród ziem polskich, okupowanych przez Trzecią Rzeszę poświęcają Niemcy największą uwagę dwom terenom : Wielkopolsce — " Warthegau," która ma stanowić " die Kornkammer " Rzeszy Niemieckiej oraz Górnemu Śląskowi, który określa się, jako " eine Waffenschmiede des Grossdeutschen Reiches."

Na podstawie skąpych materiałów, jakie rzadko docierają, do Londynu, podejmuję próbę omówienia kilku fragmentów aktualnej rzeczywistości politycznej i gospodarczej Górnego Śląska, którego bohaterską walkę, dwadzieścia lat temu, o połączenie z Polską dziś rozpatrujemy nietylko pod kątem przeszłości, ale przedewszystkiem z myślą o nowej Polsce, jaka zmartwychwstanie po zwycięskiej wojnie.

Z początkiem roku bieżącego utworzyli Niemcy osobną prowincję Górnośląską z siedzibą " Gauleitera i Oberpraesidenta " w Katowicach. W skład prowincji tej wchodzę : dawna regencja Opolska, województwo Śląskie oraz sąsiednie tereny województwa Kieleckiego i Krakowskiego, które inkorporawane zostały na równi z Pomorzem, Poznańskiem i Górnym Śląskiem do Rzeszy. Są to m.i. Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa Górnicza, Oświęcim, Jaworzno, Chrzanów, Trzebinia, Biała, Wadowice, Żywiec i okolice. (Częstochowa nie została przyłączona do Rzeszy). Pozostały obszar dawnego Śląska niemieckiego stanowi obecnie osobną prowincję p.n. " Niederschlesien " z siedzibą naczelnego prezydenta prowincji we Wrocławiu.

Prowincja Górnośląska dzieli się na dwie regencje : Opolską i Katowicką. Ta ostatnia obejmuje nietylko dawne województwo Śląskie z wyżej wymienionymi sąsiednimi terenami ziemi Kieleckiej i Krakowskiej, ale również przemysłowe ośrodki dawnego Śląska Opolskiego : Bytom, Gliwice i Zabrze. Tym sposobem skoncentrowany został na terenie regencji Katowickiej cały przemysł górniczo—hutniczy, sięgający od Karwiny i Trzyńca pod Olkusz i Kraków.

Nowa prowincja Górnośląska liczy około 4 miljony mieszkańców, w tem przeszło 3, 1 miljonów Polaków, co stanowi przygniatającą większość ok. 80 procent. W regencji Katowickiej procent Polaków wynosi nawet prawie że 84.

Jakie były powody tej nagłej i dość rewolucyjnej — jak na czasy wojenne — reorganizacji terytorjalnej wschodnich obszarów Niemiec? Z licznych głosów prasy i publicystyki niemieckiej, przemówień programowych nowego " Gauleitera " górnośląskiego Brachta oraz Hessa, który we własnej osobie, jako zastępca Hitlera, wprowadzał Brachta w urząd, wynika, że odgrywały role decydującą zarówno względy polityczne, jak i gospodarcze.

Powodem " politycznym " tej decyzji był oczywiście problem polski. Przeszło 80 % Polaków na terenie jednej prowincji państwa, które według doktryny narodowo-socjalistycznej ma mieć pod względem narodowym skład jednolity, — stanowi oczywiście " problem," wymagający radykalnego i szybkiego rozwiązania.

" Trzeba zaznaczyć — pisze korespondent katowicki Minchener Neuste Nachrichten " z dnia 22. II. 41. —, że chodzi o spełnienie zadania, które nie tylko musi być wykonane w t.zw. wschodnio-górnośląskiej części prowincji, lecz które jest równie piekące na obszarze Opola, Kluczborka, Olesna, Raciborza i Gliwic. W przyszłości już nigdy nie mogą istnieć tego rodzaju niejasne stosunki narodowościowe, któreby np. Polakom umożliwiały mówienie " o niewyzwolonych braciach na Śląsku Opolskim." Czyli, że na terenie całej nowej prowincji Górnośląskiej, od Opola począwszy, istnieje dynamiczne zagadnienie narodowe polskie, które Niemcy szybko i radykalnie pragna rozładować, gdyż w przeciwnym razie powstać stąd mogą dla nich niepowszednie kłopoty i komplikacje.

Czy jednak radykalne rozładowanie " sprawy polskiej " na Śląsku jest rzeczą możliwą? Jedynym radykalnym rozwiązaniem, byłoby szybkie wysiedlenie 3, 1 miljonów Polaków. Już czysto techniczne przeprowadzenie takiego " gigantycznego" przedsięwzięcia przekracza możliwości, nawet tak świetnie zorganizowanego aparatu, jakim jest administracja niemiecka.

Któż jednak zastąpi wysiedloną ludność na terenie, który teraz właśnie — w czasie wojny wydobyć winien maximum wysiłków dla zwiększenia produkcji przemysłowej Niemiec? Brak jest dzisiaj rąk roboczych w Niemczech. Niemcy z środkowej Rzeszy nie palą się do osiedlania się na wschodzie. Zresztą niełatwo zastąpić pracowitego, doświadczonego i fachowego górnika polskiego.

To też na razie zaniechano " radykalnego " rozwiązania problemu narodowościowego. Zastosowano środek łagodniejszy i

wygodniejszy — czy jednak skuteczny? Środkiem tym, likwidującym problem "narodowościowy," jest t.zw. "Volksliste" — rodzaj katastru narodowego, w którym zarejestrowani zostaną wszyscy "byli" obywatele Państwa Polskiego, którzy otrzymać mają obywatelstwo niemieckie. Pierwszą kategorię tej listy stanowią Niemcy, którzy w czasach polskich brali czynny udział w wysiłku "o wyzwolenie" tej ziemi z pod "obcego" panowania (t.zw. aktywiści) oraz ci, co — udziału w tej walce nie biorąc — trwali przy "języku i kulturze niemieckiej." Dalszą jednak kategorię stanowią mieszkańcy, którzy są "pochodzenia niemieckiego," a tylko przejściowo, naskutek zamieszkiwania w Państwie Polskim, ulegli wpływom polskiego otoczenia, polskiej kultury. Ci "marnotrawni synowie" mogą obecnie wrócić na łono wspólnoty niemieckiej, jeśli odtąd wiernie pracować zechcą dla dobra Trzeciej Rzeszy. Otrzymują oni jednak obywatelstwo tylko warunkowo na okres lat dziesięciu. Obywatelstwo to może być każdej chwili cofnięte, jeśli okaże się, że ich zachowanie i poczucie niemieckie budzi jakiekolwiek wątpliwości. Dopiero po dziesięcioletnim okresie beznagannej służby niemieckiej otrzymają obwatelstwo na stałe.

Komentarz prasowy do zarządzenia tego mówi wyraźnie, iz chodzi tu o "Górnoślązaków," którzy nie są przecież "Polakami," a tylko przejściowo, bądź to przed wojną światową na skutek "grosspolnische Propaganda," bądź w ciągu minionych lat dwudziestu — "zbałamuceni" zostali przez nacjonalistyczne żywioły polskie. . . .

Ta kategorja nowych, "warunkowych" obywateli niemieckich może być każdej chwili przesiedlona do środkowych Niemiec, by tam nasiąknąć kulturą niemiecką.

Pozostali "byli" obywatele Państwa Polskiego, którzy nie zostaną zaliczeni do jednej z powyższych kategorji, a których wspomniane zarządzenie nazywa "echte Polen," nie otrzymują obywatelstwa niemieckiego i uznani będą — podobnie jak ludność tubylcza w koloniach zamorskich—tylko jako "Schutzangehörige des Deutschen Reiches." Polacy ci będą zmuszeni do opuszczenia terenu Rzeszy i przeniesienia się do obszaru, wyznaczonego jako "narodowa siedziba ludności polskiej," to jest do Generalnego Gubernatorstwa.

Zarządzenie to świadczy niedwuznacznie o trudnościach kolonizowania inkorporowanych ziem polskich ludnością niemiecką. Niemcy z zachodu i południa nie chcą, podobnie jak dawniej, osiedlać się na wschodzie. Warunki życia w miastach Niemiec zachodnich są wygodniejsze, a przedewszystkiem pewniejsze. Działa tu niewątpliwie, świadomie lub podświadomie, lęk przed

przyszłością, przed naturalną, niczym nie do powstrzymania, reakcją ludu polskiego z chwilą, gdy sen Hitlera o imperium światowym pryśnie.

Wprawdzie próbuje się w sposób sztuczny zachęcić i zmusić Niemców do zamieszkania na wschodzie. Udziela im się nawet daleko idących przywilejów materialnych, w postaci ulg podatkowych, niskoprocentowych kredytów i zapomóg gospodarczych i t.p., udogodnień. Wszystkie premie te w drobnym jednak tylko stopniu ściągają Niemców na wschód. Metoda ta, którą jedno z pism niemieckich nazywa " oportunizmem finansowym w dobrym tego słowa znaczeniu," działa tylko na krótką metę i w stosunku do nielicznych przedstawicieli " Herrenvolku."

To też nieprzezwyciężalne na tym odcinku trudności i brak ludzi do pracy zmusił Niemców do uproszczenia zagadnienia narodowościowego. " Uproszczenie " to potwierdza w całej rozciagłości polski charakter całego Śląska, od Opola do Mysłowic—jego polskie oblicze narodowe, które w chwili odpowiedniej zadecyduje o przyszłym losie tej ziemi.

Niemniej ważnym powodem rozgraniczenia Śląska Górnego i Dolnego były względy gospodarcze. Stwierdzić należy, że nowa niemiecka prowincja Górnośląśka, a w szczególności par excellence przemysłowa regencja Katowicka, skupia w swoich granicach całe rozległe zagłębie węglowe od Cieszyna po Olkusz i Kraków. Przypomnieć warto, że niejednokrotnie za czasów polskich rozważane były projekty połączenia trzech zagłębi, Śląska, Dąbrowy i Krakowa w granicach jednej jednostki administracyjnej. Plan ten, umożliwiający niewątpliwie prowadzenie jednolitej i wydajnej polityki produkcyjnej, zrealizowany został obecnie przez Niemców, w rozmiarach znacznie przewyższających niezrealizowany niestety projekt polski. Regencja Katowicka obejmuje bowiem także zagłębie Śląska Opolskiego, t.j. Bytom, Gliwice i Zabrze. Ponadto jeszcze utworzono przy " Oberpraesidium " w Katowicach osobny urząd pod nazwą " Landeswirtschaftsamt." Zadanie urzędu tego polega na koordynowaniu polityki produkcyjnej i wogóle przemysłowej poszczególnych kopalń, hut i fabryk, a kompetencja jego rozciąga się nietylko na wspomnianą prowincję Górnośląską, ale również na regencję Opawską (Troppau), t. zw. " Sudeten-Gau." Tak samo dyrekcja kolejowa prowincji Górnośląskiej, mająca siedzibę swoją w Opolu (katowicka została na rzecz opolskiej zlikwidowana), obejmuje, poza obszarem Górnego Śląska, koleje sąsiedniego okręgu Opawy. Tym sposobem skoncentrowano w Katowicach (wzgl.

Opolu) dyspozycję nad rozległym zagłębiem przemysłowym, sięgającym od Moraw po ziemie polskie.

Posunięcie to jest nietylko wynikiem wrodzonego Niemcom zmysłu organizacyjnego i konsekwencją zetatyzowanej polityki gospodarczej Rzeszy, ale podyktowane zostało przedewszystkiem potrzebami wojennymi. W każdym nieomal artykule niemieckim, rozważającym problemy gospodarcze Śląska, spotykamy zwrot o Śląsku, jako o " Waffenschmiede des Grossdeutschen Reiches." Na tym terenie produkcja węgla (według dostępnej nam statystyki z r. 1937) wynosiła aż 60 miljonów ton. Niemcy zapowiadają na rok bieżący wzrost produkcji do pryzeszło 100 miljonów ton. W rozważaniach swoich zwracają oni uwagę, że zapasy węgla na tym obszarze przewyższają pokłady westfalskie.

Odpowiednio do wzrostu produkcji węgla rozszerzyła się i rozszerza się w dalszym ciągu produkcja surówki żelaznej, stali oraz wyrobów przemysłu chemicznego, przedewszystkiem w zakresie potrzeb gospodarki wojennej. Potencjał przemysłowy Śląska zbliża się, zdaniem K a t t o w i t z e r Z e i t u n g (Nr. 67 z dnia o. III. 41), do potencjału zagłębia Ruhry. " Selbst die Erreichung der gleichen Kohle — Förderleistung — czytamy w powyższym dzienniku — die das schwerindustrielle Revier im Westen Deutschlands innehat, stellt nur eine Frage der Zeit dar." Jeśli sobie uświadomimy, że zagłębie śląskie oddalone jest około 1500 klm. od angielskich baz lotniczych i że ciężkie i częste naloty RAF'-u dezorganizują przemysł westfalski, a w momencie krytycznym unieruchomić go mogą całkowicie, to zrozumiemy, dlaczego Niemcy Śląskowi poświęcają tak baczną uwagę, i dlaczego w jego rozwój gospodarczy wkładają tak dużo energji i pieniędzy.

Inaczej jednak przedstawiają się perspektywy gospodarcze tego terenu po wojnie. Wiemy, że przed wojną światową, a jeśli chodzi o Śląsk Opolski także wciągu minionych lat dwudziestu, przemysł śląski w rękach niemieckich miał do pokonania duże trudności. Rozwój jego i rentowność paraliżował przemysł zagłębia Ruhry, który był dogodniej położony, dzięki czemu wyroby przemysłu śląskiego były droższe i trudniejsze do zbycia. Już w czasie wojny minionej niemiecka Izba Handlowa w Opolu oraz niemiecki Związek Górniczo-Hutniczy w Katowicach domagały się od ówczesnego kanclerza Rzeszy przyłączenia całej Kongresówki, a przynajmniej jej zachodnich powiatów do Niemiec, gdyż na tym terenie znajdowała się ruda żelazna, potrzebna dla hut śląskich, gdyż najtańsze i najlepsze drzewo kopalniane pochodziło z Polski, a wreszcie, ponieważ jedynym i naturalnym rynkiem zbytu węgla i produktów przemysłu śląskiego

były ziemie polskie. Jeden z tych memoriałów ,z lipca 1917 roku, mówił wyraźnie : " Przy niedogodnym położeniu górnośląskiego obwodu przemysłowego Polska pozostanie dla jego rozwoju gospodarczego nadzwyczaj ważnym, a nawet można powiedzieć niezastąpionym czynnikiem. O ile by kraj polski nie miał być przez czas dłuższy wykorzystywany, to przemysł śląski musiałby utknąć (stocken)."

Dziś te same kłopoty stają przed obecnymi włodarzami przemysłu śląskiego. Koniunktura wojenna zniknie z chwilą zakończenia wojny. Naturalny rozwój zostanie wówczas zahamowany. Jedyna nadzieja — to udostępnienie Generalnego Gubernatorstwa i ewentualnie Rosji, jako rynku zbytu wytworów śląskich. Stąd pojawiają się projekty i częściowo już zapoczątkowane prace nad rozbudową kanałów i dróg wodnych w Polsce. Tylko w razie przeprowadzenia tego " gigantycznego " dzieła spodziewają się Niemcy w części przynajmniej zapewnić rozwój Śląska.

Ale rozważania te stanowią jednocześnie wyraźne stwierdzenie i przyznanie się, że nie Rzesza Niemiecka, lecz jedynie ziemie polskie są terenem zbytu przemysłu śląskiego, że obszar przemysłowy tego odcinka Europy jest naturalnym uzupełnieniem obszaru gospodarczego wielkiej Polski.

To też jedynie w łączności z Polską Śląsk oczekiwać może wspaniałego rozwoju, a w granicach Rzeszy skazany będzie na wegetację, przemysł zaś jego na niezawodne bankructwo.

W parze z zasadniczymi posunięciami organizacyjno — gospodarczymi tego obszaru idzie odpowiednia reorganizacja poszczególnych koncernów przemysłowych i warsztatów pracy. Wszystkie przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze oraz inne fabryki, które były własnością Państwa Polskiego lub innych instytucji prawa publicznego, jak również Polaków oraz Żydów, zostały skonfiskowane. Zaprowadzono nad wszystkimi tymi zakładami zarząd powierniczy, który likwiduje się stopniowo, zależnie od ukończenia przygotowawczych prac reorganizacyjnych i przejęcia przedsiębiorstwa przez nowego " właściciela." Niedawno temu zostały wszystkie kopalnie państwowe polskie lub półpaństwowe oraz należące do kapitału żydowskiego wyłączone z istniejących koncernów i wspólnie z państwowymi kopalniami niemieckimi Śląska Opolskiego połączone w koncernie " Herman Goering Werke." Z kopalń tych, do których należą m. i. kopalnie Wspólnoty Interesów (huty tego koncernu pozostały nadal w ramach organizacyjnych. W.I.), Skarbofermu, Rybnickiego Gwarectwa Węglowego, Hohenlohe, Państwowa Kopal-

nia Brzeszcze i Jawiszowice oraz kopalnie Śląska Opolskiego: Sośnica, Oehringen i Preussen, utworzono osobną spółkę z ogr. odpowiedzialnością p. n. " Bergwerksverwaltung Oberschlesien G.m.b.H. der Reichswerke Herman Goering in Kattowitz," której udziały należą do " Reichswerke A.G. fur Berg u. Hüttenvertriebe Herman Goering," będącej częścią centralnego koncernu przemysłowego Niemiec (Führerorganisation) " Reichswerke Herman Goring A.G."

Produkcja poszczególnych kopalń — ze względu na potrzeby wojenne, nie jest kontyngentowana, a sprzedaż węgla odbywa się za pośrednictwem Górnośląskiego Syndykatu Węglowego z siedzibą w Gliwicach, działającego według wytycznych specjalnego komisarza Rzeszy, dla spraw węgla oraz kierowanej przez niego niedawno utworzonej organizacji zbytu węgla w całych Niemczech p.n. " Reichsvereinigung Kohle."

Artykuł niniejszy omawia fragmenty aktualnych problemów gospodarczych i politycznych Górnego Śląska. Możliwe to jest tylko w granicach skąpych, ze względu na brak wszechstronnych materiałów. Nie jest zadaniem niniejszego artykułu rozważać dzisiejsze oblicze Śląska z punktu widzenia emocjonalnego. Nie poruszam spraw, związanych z postawą psychiczną i narodową ludu polskiego i z nieustannymi przejawami gorącego patriotyzmu i przywiązania do Polski. Że jednak problem polski na tym terenie istnieje nietylko jako zagadnienie cyfrowe i językowe, ale jako problem ideowy, o niezwykłej i niczym niepohamowanej dynamice narodowej, wynika z licznych głosów i wieści, jakie dochodzą nas z prastarej ziemi piastowskiej. Wynika to także z licznych enuncjacyj prasy niemieckiej, a przedewszyskiem z prób niemieckich rozwiązania " die eigenartigen Volkstumsproblematik Oberschlesiens "

Kilkusetletnie obce wpływy i przerwa w związku państwowym z Polską nie zlikwidowały " sprawy polskiej " na Śląsku. Mogą Niemcy przejściowo nadać temu terenowi nowy, zewnętrzny pokost niemiecki, mogą nawet liczne zastępy jego mieszkańcow zaliczyć do " Volksdeutche," którym warunkowo udziela się obywatelstwa niemieckiego, mogą nawet pewną ilość zbędnych w przemyśle " prawdziwych Polaków " wysiedlić do Gubernatorstwa — z chwilą, kiedy " imperium " Adolfa Hitlera upadnie siła narodowa ludu śląskiego uzewnętrzni się z tym samym rozmachem, z jakim dała się we znaki w okresie odrodzenia narodowego na początku bieżącego stulecia, w chwilach przełomowych 1918 i 1921 roku, w czasie powstań śląskich i w chwili wielkiego porywu patriotycznego ludu

polskiego na Śląsku w sierpniu 1939 r., kiedy rozpoczął brutalny najazd współczesnych Hunnów hitlerowskich na Polskę.

A z istnienia i doświadczenia gospodarczego wielkiego zagłębia przemysłowego, od Karwiny i Trzyńca po przez Gliwice, Katowice i Bytom do Olkusza i Krakowa, skorzystamy. Istnienie jego przyjmiemy jako niezbity i objektywny (bo od Niemiec pochodzący) dowód, że Śląsk jest jednolity, niepodzielny i że stanowi naturalne uzupełnienie obszaru gospodarczego Polski, której umożliwi wzmocnienie jej potencjału przemysłowego i podniesienie poziomu cywilizacyjnego do wyżyn zachodniej Europy.



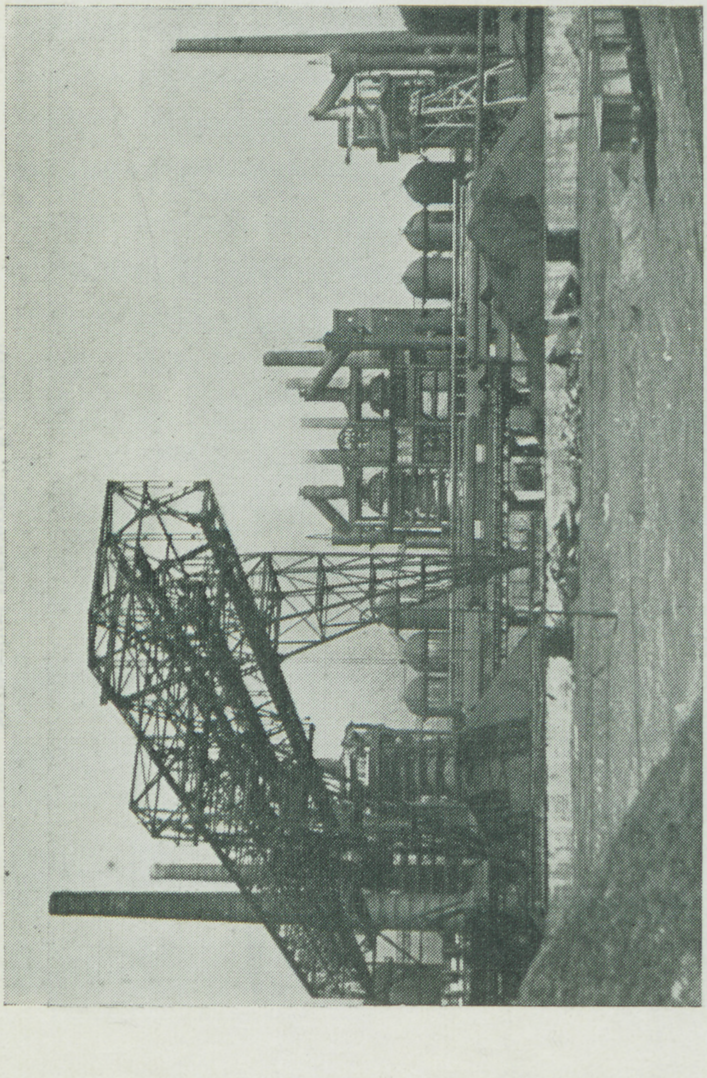
Msza polowa powstańców pod Gliwicami.



Grupa Powstańców w Katowicach — Karbowej.



Samochód pancerny " Korfanty „



Huta Pokój.

Cena 1/-